Nr. 42. Lwów, dnia 18. października 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“*, *„Bartnikiem postępowym“* i *„Gospodarstwem kobiecem“* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K16·—, względnie Rub. 13·—, Mk. 26·—. dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU

pod redakcyą

BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

LWÓW, UL. KOPERNIKA 20, oficyny III. p.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: **Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dr. LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN.

Rzut oka na obecny stan rolnictwa w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Zniszczenie folwarków wedle dat urzędowych Krajowego Urzędu odbudowy, było na ogół znacznie większe wśród wielkiej własności ziemskiej, aniżeli włościańskiej.

Z ogólnej sumy 52,700.000 kor. szkód w powiecie mościskim n. p. przypada na drobną własność 9,800.000 kor., na wielką własnośó 31,600.000 koron. Na terenie gospodarstw wielkiej własności tabularnej do 1/II 1918 wykazano 13.100 budynków zniszczonych, z czego przypadało na budynki gospodarcze 10.600. Obliczenia nie są dotąd ukończone i obejmują stopniowo powiaty bardziej na wschodzie leżące. Koszta prawdopodobnie obejmą około 206,755.000 kor., uwzględniając obecne ceny materyałów i robocizny.

Wedle okręgów poszczególnych Ekspozytur rolniczych przedstawia się ilość zniszczonych majątków wielkiej własności jak następuje:

Ekspozytura budowlana	Ogólna ilość gospodarstw wielkiej własności.	Ilość zniszczonych wskutek wojny	Dotychczas opracowano statystycznie	Pozostaje do opracowania
Jarosław	108	108	21	87
Lwów	155	120	18	102
Łańcut	120	108	100	3
Rudki	103	99	47	52
Żółkiew	158	144	95	49
Jasło	101	81	38	43
Bóbrka	113	103	7	96
Gorlice	73	52	14	38
Sądowa Wisznia	127	127	108	19
Lubaczów	101	87	35	52
Przemyśl	100	61	33	23
Razem	1,259	1,090	516	574

Brak jeszcze dat statystycznych z Ekspozytur: Bochnia, Tarnów, Mielec, Sanok, Jarosław, Stary Sambor, Stryj, Kamionka strumiłowa i Bolechów.

Na Wschodzie postępują odnośne badania statystyczne w miarę tworzenia nowych ekspozytur i uzyskania odpowiedniego personalu.

Cyfry powyżej zestawione – ułamek tylko tego, co statystyka gospod. racyonalnie przeprowadzona powinna była ustalić ponad wszelką wątpliwość, — świadczą niedwuznacznie o niesłychanie ciężkiem położeniu krajowego rolnictwa, a w szczególności wielkiej własności ziemskiej. Jaskrawie odbija ten stan od stosunków na zachodzie monarchii, gdzie jak w Styryi, Karyntyi, wojna przyniosła rolnictwu doskonałe konjunktury, prowadząc lokalnie nawet do zwiększenia stanu bydła i wogóle intenzywności gospodarki.

Przypatrzmy się obecnie bliżej, jak się przedstawia restytucya gospodarcza, przy pomocy państwa, gospodarki rolnej w Galicyi, kwestya w ścisłym związku będąca z problemem drobnej i wielkiej własności. Interesuje tu nas przedewszystkiem Galicya wschodnia, dla której w pierwszym rzędzie pracuje obecnie, jako najbardziej pomocy potrzebującej: Krajowy Urząd odbudowy.

Z 60 pługów motorowych zostających do dyspozycyi z kontyngentu letniego dla wschodnich powiatów w obszarze B i C zadysponowano dotychczas 45 pługów.

Orka na koszt państwa pługami motorowymi, parowymi oraz końmi odbywała się w następujących powiatach: Śniatyn, Horodenka, Kołomyja, Tłumacz, Stanisławów, Kałusz, Buczacz, Podhajce, Brzeżany i Rohatyn.

Do orki tej wynajęto pługi parowe z Czech, Moraw, i Węgier, które zostały rozdzielone na wiosnę 1918 r. jak następuje:

W powiecie	śniatyńskim	3
» »	horodeńskim	6
» »	kołomyjskim	4
» »	tłumackim	5
» »	stanisławowskim	3
» »	kałuskim	2
» »	buczackim	12
» »	podhajeckim	12
» »	brzeżańskim	13
» »	rohatyńskim	2

Razem pracowało 62 pługów parowych.

W dniu dzisiejszym znajduje się jeszcze 12 pługów parowych, które są rozmieszczone jak następuje:

W powiecie	podhajeckim	5
» »	buczackim	1
» »	stanisławowskim	2
» »	rohatyńskim	1
» »	kołomyjskim	2
» »	tłumackim	1

Razem 12 pługów parowych.

Również pracowała w powyższych powiatach w obszarze „B“ następująca ilość pługów motorowych:

W powiecie	śniatyńskim	5
» »	tłumackim	3
» »	stanisławowskim	7
» »	buczackim	1
» »	podhajeckim	3
» »	brzeżańskim	7
» »	rohatyńskim	3
» »	bohorodczańskim	2
» »	nadwórniańskim	2

Razem 33 pługów motorowych.

Oprócz tego pracowała wojskowa kolumna Nr. 13. złożona z 15 pługów motorowych w powiecie kołomyjskim, horodeńskim i tłumackim i kolumna Nr. 9. złożona również z 15 pługów motorowych w powiecie buczackim i podhajeckim.

Do dnia 1. czerwca 1918 pracowały w powiecie brzeżańskim 2 pługi motorowe „Stock“ z Węgier.

Pługami parowymi i motorowymi wyorano do końca sierpnia 1918 około 64.000 morgów, z czego przypada na pługi parowe około 57.000, około 7.000 morgów na pługi motorowe.

Rozdział wyoranej roli na poszczególne miesiące w przybliżeniu przestawia się jak następuje:

	Pługi parowe	Pługi motorowe
do końca kwietnia	12 000 morgów	1.000 morgów
w miesiącu maju	18.000 »	1·500 »
„ czerwcu	18.000 »	1.500 »
» lipcu	6·000 »	1.500 »
» sierpniu	3.000 »	1.500 »
Razem	57 000 morgów	7 000 morgów

Dla małej własności akcya orki państwowej rozciągała się na dostarczenie pługów i bron z równoczesnem udzieleniem do 100% subwencyi, przyczem dla

powiatu kołomyjskiego	przeznaczono	130 pługów	i 100 bron
» kałuskiego	»	30 »	
» buczackiego	»	140 »	
» podhajeckiego	»	250 »	
» brzeżańskiego	»	130 »	i 190 bron

Nadto zorganizowano zakupno koni, które przeznaczono do rozdziału pomiędzy małych rolników w 10 powiatach, objętych orką państwową. Rozdział tych koni nastąpił częściowo ze subwencyą 100%, o ile rolnik zobowiązał się konia przez trzy lata nie sprzedawać, wypożyczać po ukończeniu tej orki sąsiadom i poddać kontroli c. k. Namiestnictwa, idącej tak daleko, że w razie złego utrzymania, koń mógł być odebrany.

Natomiast przyznano subwencyę 50% tym małym rolnikom, którzy jedynie zobowiązywali się nie sprzedawać konia przez trzy lata i wypożyczać sąsiadom.

Na zakupno tych koni wyasygnowano 2,500.000 K. t. j. na powiat 250.000 K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z. MAZURKIEWICZ.

Na jakiej podstawie należy oprzeć hodowlę roślin?

Z postępem kultury rolniczej i intenzywności naszych gospodarstw, występuje coraz bardziej konieczność wprowadzenia takich odmian roślin uprawnych, któreby pod względem wysokości plonów, oraz innych dodatnich własności tym zmienionym warunkom rolnictwa odpowiadały; aby jednak spełnić to zadanie, muszą odmiany te w pierwszym rzędzie być dostosowane do warunków klimatycznych naszego kraju. Klimat nasz zaś przedstawia tak wielką różnorodność, że każdy rolnik praktyk, już z codziennych spostrzeżeń, może różnice te zauważyć, nie

DOBCZYC.

Chłopski głód ziemi, a sprawy agrarne.

„... patrzcie, aby was kto nie zwiódł“.
(*Mar. XIII, 5*).

W chwili obecnej, gdy jesteśmy blizcy wskrzeszenia Rzeczypospolitej, jest na czasie rozważać wszelkie dziedziny jej żywotności i rozwoju. Wytwórczość rolna była i będzie jedną z najważniejszych spraw w Polsce.

Nic więc dziwnego, że nawet niezawodowi rolnicy, że nawet mieszkańcy miast interesują się kwestyami agrarnemi, że przedewszystkiem omawia się je na zebraniach z cechą polityczną.

Cokolwiek się o nich mówi w dobrej intencyi poprawienia wadliwości, cokolwiek się pisze, może się przyczynić do spopularyzowania pożytecznych programów i do rozpoczęcia potrzebnych reform.

Chodzi jednak o to, by patrzeć pod właściwym kątem.

Zdaje mi się, że dotychczas poglądy zdrowe i trafne ukrywają się skromnie w prywatnych pogadankach lub w półsłówkach, rzucanych bez adresu wśród agitacyjno-politycznych przemówień, a głośno trąbią oklepane frazesy o „głodzie ziemi u chłopa i konieczności zaspokojenia go“.

Żyjemy w czasach, w których istnieje szczególna skłonność do maskowania, fałszowania i upiększania haseł i nietylko haseł, bo nawet prostych i uznanych zasad etycznych.

I tak: kradzież, nazwana w wyższym stylu „defraudacyą“, obecnie przybrała szlachetny tytuł „aneksyi“. Kłamstwo i obłuda nazywają się „restrykcyą myślną“ lub „dyplomacyą“, za to szczere wyznawanie naturalnych przekonań narodowych i humanitarnych — „zdradą stanu“.

Wśród tych modnych przeinaczań, nazwano obecnie zaabronione dziewiątem przykazaniem pożądanie cudzej własności — „głodem ziemi“. Bo okoliczność, że pożądający jest gotów (nb, teraz jeszcze!) za pożądaną ziemię zapłacić, kupić, nie zmienia istoty tego pożądania, zwłaszcza, jeżeli głoszone ono bywa przez powołanych czy niepowołanych zastępców chłopskich, w sposób zjadliwy i pełen pogróżek dla tych, którzy nie mają ochoty sami się głodzić, aby podniecone wschodnim wiatrem apetyty chłopskie nasycić.

Rzecz dziwna! Słyszy się z ust poważnych mowców, że „chłop patrząc na dworskie łany zawsze skłonny jest uważać je za przynależne jemu“.... *C'est le ton, qui fait la chanson.* Więc gdyby powyższe słowa były powiedziane nutą minorową, *con furia*, lub *maestoso con tristezza* — wszystko w porządku. Gdy jednak owe poważne usta zanucą je *dolce*, z sentymentalizmem, z współczuciem, ba — w tonie, z którego wyczuwa się nawet niejakie uznanie, nawet

uciekając się do ściślejszych obserwacyi meteorologicznych. Zmienność klimatu występuje nie tylko w poszczególnych latach, ale także w jednym i tym samym roku, w różnych natomiast okolicach kraju naszego; wiadomo bowiem, że część wschodnia kraju znajduje się w daleko gorszych warunkach klimatycznych, aniżeli część zachodnia. Zaznaczyć tu należy, że tak ważne dla rolnictwa obserwacye meteorologiczne są dla ogółu rolników bardzo mało znane, a w pismach rolniczych także mało uwzględniane. Odczuwa się u nas ogromny brak stacyi doświadczalnych i połączonych z niemi stacyi meteorologicznych, przystosowanych więcej do celów rolnictwa, aniżeli obecne, obejmujące tylko ogólne zjawiska atmosferyczne. Stoimy pod tym względem daleko poza innymi krajami, gdzie jak n. p. w Rosyi badanie zjawisk atmosferycznych przez ogólne stacye meteorologiczne uznano już za niewystarczające dla celów rolnictwa, i gdzie w ostatnich latach przed wojną zaczęła wyłaniać się potrzeba zakładania stacyi meteorologicznych, rolniczych, któreby uwzględniały i badały w szerszym zakresie te wszystkie czynniki atmosferyczne, które mają wpływ na rozwój roślin uprawnych.

Oprócz czynników atmosferycznych, które obejmujemy ogólnem mianem klimatu, na rozwój roślin uprawnych wpływa nadto jakość gleby, jej nawożenie, uprawa i t. d.

Do wszystkich tych warunków rozwoju odmiany roślin uprawnych muszą być dostosowane, jeżeli plony ich mają stać na wysokości, jaką im określają wymagania intenzywnego gospodarstwa.

Takich ras hodowlanych, o wysokiej wartości produkcyjnej, za małymi wyjątkami, nie posiadamy. Nic też dziwnego, że tysiące, jeżeli nie miliony, szły rok rocznie, za granicę na sprowadzanie obcych produktów, bo w takich okolicznościach nic łatwiejszego, jak przejrzawszy cenniki zagraniczne, zamówić odrazu pewną ilość drogiego nasienia nowowyprodukowanej i zachwalanej rasy. Wkrótce jednak okazało się, że rasy te, wyprodukowane w odmiennych warunkach klimatycznych, w naszych gospodarstwach w przeważnej ilości wypadków zupełnie się nie udają, że plony ich w pierwszym roku spadają niżej, aniżeli odmian miejscowych, a o ile je mimo to tu i ówdzie dalej uprawiano, aklimatyzowały się powoli, przytem jednak traciły przeważnie dodatnie cechy, jakiemi się w ojczyźnie swojej odznaczały. Dotyczy to głównie ras, pochodzących z klimatu zachodniego.

Nie pomagały jednak te rozczarowania i pomódz nie mogły, bo brak nam własnych ras, któreby mogły zastąpić odmiany zagraniczne. Dopiero stosunki wywołane wojną i trudność w sprowadzeniu z zagranicy materyału nasiennego, zmuszają nas pomyśleć o rozwinięciu własnej hodowli roślin.

Próby w tym kierunku były podejmowane i dawniej: tak n. p. w r. 1911 powstał Zakład hodowli roślin przy Akademii rolniczej w Dublanach, który jednak dla braku odpowiednich funduszów, jak to często u nas bywa, nie mógł się rozwinąć i działalności swej rozszerzyć, podejmując tylko doświadczenia kolekcyjne z odmianami roślin, działalność zaś hodowlaną ograniczając do kilku morgowej powierzchni pola doświadczalnego, istniejącego przy katedrze rolnictwa.

Dlatego też z uznaniem dla inicyatorów należy powitać założenie obecnie Spółki producentów nasion „Granum" we Lwowie, tem więcej, że instytucya taka, rozporządzając odpowiednimi kapitałami, może odrazu hodowlę roślin postawić na odpowiednim poziomie i wypełnić tak rażącą lukę w naszem rolnictwie.

Należy jednak zdać sobie dokładnie sprawę z tego, w jakim kierunku powinna praca być skierowana, aby cel ten osiągnąć i aby plony tej pracy zdobyły sobie u nas prawo bytu i wyrugowały obce produkty.

Jak już wyżej zaznaczyłem, bardzo pilną i ważną sprawą dla postępu naszego rolnictwa jest wytworzenie

---

może podziw dla chłopskiego apetytu, to brałaby ochota nazwać taką piosnkę bezczelną, gdyby się nie miało głębokiego przekonania, że płynie ona z zacnej, dobrej, w swej dobroci aż naiwnej duszy polskiej. Wszak dążenie, by wszystkim było dobrze, by wszystkich zadowolnić, by każdy miał swobodę i możność używania dóbr doczesnych, by nawet wróg się nie skarżył — było zawsze jednym z najbardziej zasadniczych przejawów ducha dziejowego w Polsce. Ale staje się to często z upośledzeniem interesów ogólnych, kosztem sił i zdrowia społecznego, ku radości zachłannych sąsiadów, którzy dziś mają zwrócić, co zagarnęli.....

* * *

W pewnem zgromadzeniu, pewien referent spraw agrarnych w ten mniej więcej sposób je zreferował:

„Pomyślność gospodarczego rozwoju w Polsce zawisłą jest od pomyślnego stanu wytwórczości rolnej. Chodzi więc przedewszystkiem o zwiększenie produkcyi (głosy: bardzo słusznie!) rolnej. Rozpatrzmy warsztaty produkcyi. Chłop źle gospodaruje, bo nie umie. Trzeba kształcić chłopa-rolnika. U średniej własności lepiej. Latifundya nie tylko w Galicyi, lecz na całym świecie produkują najmniej (zaprzeczenia i głosy: oho!). Chłop ma wielki głód ziemi i z upragnieniem czeka, kiedy się obszary dworskie podzieli. Tak jest, chłop powiada, że grunta dworskie nam się należą. (Konieczny więc jest pewien kompromis). Trzeba myśleć o zaspokojeniu tego głodu ziemi. Przez podział wielkiej własności możnaby tego dokonać (głosy: nie można, bo nie wystarczy ziemi!). Ale tego robić nie trzeba. Podzielmy więc przedewszystkiem ziemie „martwej ręki", (głos ironicznego słuchacza: dobra psu mucha!), a potem w drugim rzędzie, (tu mowca uprzejmie zwrócił się do siedzącego obok właściciela latifundyum)..., ale tylko w drugim rzędzie, trzeba będzie przystąpić do wywłaszczenia latifundyów. Oczywiście ordynacye muszą być przedewszystkiem zniesione, bo: „żadnych przywilejów". Nie wolno mieszać polityki do sprawy agrarnej (brawo! oklaski). Ale chłopu trzeba dać możność rozszerzenia, powiększenia warsztatu (temu chłopu, który źle gospodaruje i którego dopiero trzeba uczyć — przypisek autora) i t. d.".

Tak mówił referent. A jeden z słuchaczy odpowiedział na inną nutę:

„Nie tylko chłop jest głodny ziemi. Każdy z obecnych tu panów takżeby pragnął ją posiadać, choćby w celach aprowizacyjnych. Na zaspokojenie tego powszechnego głodu nie wystarczy ziemi z rozćwiartowanych obszarów dworskich, nie wystarczy nawet na to, by dodać tym chłopom, którzy mają mniej, niż 2 ha, bo każdy dostałby w podziale tylko wązki zagonik. Gdyby *per impossibile* ziemi na uspokojenie „agrarnych" popędów włościańskich wystarczyło — dziś — to, co będzie za lat kilkanaście, za lat kilkadziesiąt? Chłop swoją ziemię „po galicyjsku" (bo w Poznańskiem inaczej) będzie dzielił i dzielił między dzieci, zięciów, wnuki i z tego dzielenia nowy „głód ziemi" wyniknie! Jakże wówczas będzie się łagodzić tę „zdrową" i z szacunkiem chwaloną pożądliwość względem ziemi? Wszak ten głód ziemi

własnych uszlachetnionych ras roślin uprawnych, dostosowanych do naszych warunków klimatycynych i gospodarczych. Chcąc otrzymać takie rasy, należy prace hodowlane oprzeć przedewszystkiem na materyale krajowym, na odmianach miejscowych, od szeregu lat u nas uprawianych i doskonale zaaklimatyzowanych. Materyał taki dla hodowli ma pierwszorzędną wartość, na co wskazują badania nie tylko u nas, ale i w innych krajach przeprowadzane. W Rosyi wieloletnie doświadczenia z aklimatyzacyą odmian zbóż hodowli niemieckich, francuskich, angielskich, szwedzkich i t. d. wykazały, że odmiany te przeważnie nie odpowiadają tamtejszemu klimatowi, zmieniają swoje cechy dodatnie i pod względem wydajności stoją niżej, aniżeli nieuszlachetnione nawet odmiany miejscowe. Nic też dziwnego, że próby aklimatyzacyi wkrótce tam zarzucono. a rozpoczęto systematyczne prace hodowlane materyałów rodzimych, które zwłaszcza w Saratowskiej stacyi selekcyjnej i w Moskiewsko-rozumowskiej Akademii rolniczej dały bardzo ładne rezultaty.

U nas z powodu braku stacyi doświadczalnych nie mamy wieloletnich ścisłych danych w tym kierunku dla całego kraju. Już jednak dwuletnie doświadczenia Zakładu hodowli roślin w Dublanach (w r. 1911 i 1912) wykazały, że niektóre odmiany zbóż hodowli svalöfskiej i niemieckich nadawały by się, — o ile z tak krótkiego okresu doświadczeń można wyciągnąć pewne wnioski,— tylko dla zachodniej i środkowej części kraju, w Galicyi wschodniej natomiast ustępują miejsca odmianom krajowym. Przyczyną tego zjawiska są najprawdopodobniej znaczne różnice klimatyczne między zachodnią i wschodnią częścią kraju.

Odmiany więc krajowe, nieuszlachetnione, uprawne a nawet dziko rosnące, dałyby zdaje się i u nas doskonały materyał, na którym powinna oprzeć się i rozwinąć systematyczna hodowla. Przedewszyskiem jednak materyał ten powinien być zbadany pod każdym względem, a zwłaszcza pod względem swoich cech morfologiczno-biologicznych i fizyologicznych. Jeżeli bowiem w pewnej okolicy rozpowszechniona jest od wielu lat jakaś odmiana rośliny uprawnej, to nie jest to przypadkowem, lecz spowodowanem zostało jakąś głębszą przyczyną, którą najczęściej jest zdolność dostosowania się tej odmiany do ekologicznych warunków bytu, a dostosowanie to jest możliwe przy odpowiedniej budowie morfologicznej, albo przy zdolności modyfikacyi tej budowy w pewnym kierunku

Weźmy przykład: w Turkiestanie w klimacie wybitnie kontynentalnym i nadzwyczaj suchym, pszenica: *Triticum vulgare v. graecum Kör. duriusculum Flaks.* wytrzymuje doskonale suchość tego klimatu, wypełnia ziarno, daje plony zadowalniające, a to głównie dlatego, że wytwarza mało liści, o małej powierzchni blaszek, które nadto pokrywają się grubą warstwą wosku, przez co organa transpiracyjne, a zatem i parowanie jest zredukowane do *minimum*, roślina więc może zadowolnić się małą ilością wody w glebie. W tych samych warunkach rozwoju pszenica: *Triticum vulgare v. turcicum Körn.* posiadając duże blaszki liściowe, bogatsze ulistnienie, mało rozwinięte organa przeciwdziałające transpiracyi i t. d., a wskutek tego mająca duże wymagania co do wilgoci gleby, i przez silne parowanie nieekonomicznie zużytkowująca tę wilgotność, w okresie raptownego w tamtych okolicach dojrzewania, nie wypełnia należycie ziarna, a wskutek tego daje plon niższy i gorszy.

U nas w Galicyi wschodniej pszenice o bogatem ulistnieniu i dłuższym okresie wegetacyjnym nie wytrzymują także konkurencyi z pszenicami o słabem ulistnieniu i krótszym okresie wegetacyi. Świadczy o tem fakt, że pszenice zbito-kłose, typu *Square head*, o szerokich i obfitych liściach, ustępują na wschodzie miejsca takim pszenicom jak banatki, które posiadają liście wązkie i mniej obfite

Widzimy z tego, jak ważnem dla hodowcy jest

---

bierze się nieskądinąd, tylko właśnie z przyczyny owego działkowania warsztatów rolnych, których rozmiar ze względu na możliwość i pomyślność produkcyi przecież nie powinien być zbyt miniaturowy.

Dwumorgowy posiadacz wszak nie jest rolnikiem, tylko zarobnikiem, *vel* obieżysasem, produkcya rolna jest dlań zatrudnieniem ubocznem, nieraz schodzącem na plan drugi. Dla obróbki swoich wązkich zagonów zużywa niepomiernie dużo ręcznej pracy, która na innych polach i w innych dziedzinach wytwórczych znacznie ekonomiczniej mogłaby być użyta. Mnożenie karłowatych gospodarstw jest nieszczęściem i zaporą dla ogólnej wytwórczości. Chłop przez nieumiejętność i niemożność zastosowania wydatnych środków produkcyi produkuje mało ziarna (Maciek zrobił, Maciek zjadł), bydła opasowego rzeźnego nie daje, mleko i masło daje tylko w lecie, bo trzymając w stosunku do obszaru za dużo pysków, w zimie każe im przymierać głodem. A wobec tego, czy wskazane jest Maćkom rozdzielać obszary dworskie? Czy raczej nie trzeba pomyśleć o podwyższeniu produkcyi u większej własności, przedewszystkiem na latifundyach? (Mogą przodować znakomitą, olbrzymią produkcyą latifundya nie tylko czeskie, lecz nasze polskie w Księstwie Poznańskiem, dlaczegóżby nie mogły ocknąć się z niezdarnej inercyi te z galicyjskich latifundyów, które dotychczas nie domagają)? A najważniejszym postulatem agrarnym jest wstrzymać mnożenie się karlich osad, wstrzymać mnożenie się proletaryatu agrarnego, znaleźć odpływ do innych zawodów, (do przemysłu przedewszystkiem) dla tych wszystkich „nadliczbowych“ małorolnych, zamienić ich „głód ziemi“ na „głód pracy i wytwórczości przemysłowej“.

Tak się dzieje w Księstwie Poznańskiem, w Czechach, Morawach, Fryzyi, Holandyi i... na całym świecie nieomal, z wyjątkiem... Galicyi, gdzie owczy pęd chłopa do zagonu podniecany bywa przez idealizowanie i pochwalanie tego pędu. Czynią to nie tylko agitatorzy polityczni, celem zyskania w tani sposób popularności, nie tylko tacy, którzy z parcelacyi pośrednio lub bezpośrednio ciągną zyski (wszak parcelacya była i jest znakomitym interesem, zwłaszcza wówczas, gdy się ją okadza dymem społeczno-agrarnych dążności) — lecz pragną i popierają *bona fide* słowem i piórem parcelacyę folwarków rozmaici ideologowie, którzy w schłopieniu wsi dopatrują się poprawy społecznych stosunków, nieświadomi, że ta „poprawa“ dzieje się kosztem zmniejszania produkcyi. Dlatego, nie nasyceniem głodu ziemi wzbogaci się i wzmocni Rzeczpospolita, lecz stworzeniem takich warunków, by ustało karłowacenie warsztatów“.

Następnie przemawiał X. S. Przyznał on, iż korzystniej jest, by jeden z synów włościańskich gospodarował na większym obszarze, a tamci niech szukają innych sposobów zarobkowania. „Ale — ciągnął dalej mówca — jeszcze tego przemysłu niema; więc na razie trzeba i dla tamtych synów — ziemi. Wierzcież mi pa-

znajomość cech tych roślin, nad któremi ma on rozpocząć prace selekcyjne, a przyznać musimy, że roślin, u nas rozpowszechnionych, pod tym względem prawie nie znamy.

Nad nieznanym sobie materyałem hodowca nie może rozpoczynać pracy, bo wszystkie jego zabiegi mogą pójść na marne. Prace więc naszych instytucyi hodowlanych powinny w pierwszym rzędzie zdążać do bliższego zapoznania się z gatunkami i odmianami roślin u nas uprawianych.

W tym celu należałoby zebrać jak najwięcej okazów roślin i próbek nasion z różnych okolic, odznaczających się wybitnemi cechami klimatu i gleby, położenia i t. d.

Przytem powinny być zebrane najdokładniejsze dane, odnoszące się do tych roślin, a więc: pochodzenie, nazwa miejscowa, własności wegetacyjne, wymagania co do uprawy, nawożenia, na jakiej glebie i w jakich rozmiarach są uprawiane i t. d. i t. d.

Próki te następnie wysiane czy wysadzone na stacyi selekcyjnej, musiałyby być podane ściślejszym badaniom co do przebiegu wegetacyi i ich własności morfologicznych, biologicznych i fizyologicznych, a przytem ściśle oznaczone pod względem botanicznym. Często badania takie musiałyby być posunięte i dalej, a niektóre odmiany, odznaczające się szczególnie pożądanemi dla rolnictwa własnościami, musiałyby być także poddane badaniom na miejscu ich wzrostu tam, skąd ich sprowadzono, bo takie spostrzeżenia w naturalnych warunkach rozwoju mają nieraz doniosłe znaczenie i wiele kwestyi wyjaśniają.

Te przedwstępne obserwacye i badania zapoznałyby nas przedewszystkiem z rozpowszechnieniem odmian krajowych w różnych okolicach, a następnie wyjaśniłyby, dlaczego są one w tych rejonach rozpowszechnione, jakie własności tych roślin umożliwiły im to przystosowanie do miejscowego klimatu i gleby, czy te własności posiadają także wartość użytkową, czy przy dalszej hodowli i uszlachetnieniu można mieć pewność utrwalenia i rozwinięcia ich w wyższym jeszcze stopniu, czy wreszcie pewne odmiany, przeniesione w inne warunki bytu (klimatu i gleby) — zmieniają te własności, o ile i w jakim kierunku. — Są to wszystko kwestye dla hodowcy niezmiernie ważne, o ile chce się dążyć do celu świadomie i pewnie, a nie obracać się ciągle w błędnem kole i pracować nad materyałem, o którym nie ma się powyższych danych. Wiądomem jest n. p., że niektóre pszenice zbitokłose typu *Square-head* w Galicyi wschodniej nie aklimatyzują się, a jeżeli wysiewane są przez kilka lat, to zmieniają swoje własności morfologiczne, co najczęściej połączone jest ze zmianą własności biologicznych, jakoteż wartości produkcyjnej. Pszenice zaś miejscowe w tej części kraju doskonale zaaklimatyzowane najczęściej posiadają tę ujemną cechę, że bardzo łatwo wylegają, przez co wartość użytkowa ich bardzo się obniża. Jeżeliby więc hodowca, nie znając własności tych pszenic w pierwszym wypadku chciał aklimatyzować pszenice zbito-kłose w Galicyi wschodniej, lub w drugim wypadku przy selekcyi nie zwrócił głównej uwagi na odporność przeciw wyleganiu, to w obu wypadkach zabiegi okazałyby się płonnymi, a cel nie zostałby osiągnięty.

Dalszem zadaniem instytucyi hodowlanej byłoby wybrać z pośród zbadanych i znanych już odmian krajowych te, które dla swoich własności w jakimkolwiek bądź kierunku kwalifikują się do dalszych zabiegów hodowlanych. Tu już wiedza teoretyczna i praktyka selekcyonera, w połączeniu ze znajomością wymagań naszego rolnictwa, może stworzyć także rasy, które zastąpić będą mogły w zupełności braki, jakie dotąd nasze rolnictwo odczuwa, i które kulturę rolną mogą u nas posunąć daleko naprzód. Najprawdopodobniej wystąpią tu pewne rejony klimatyczno-glebowe, jeżeli je tak nazwać można, w których zdobędą sobie prawo bytu pewne tylko rasy, w innych zaś inne. Oprócz tych czynników na kierunek hodowli miałyby wpływ także i sto-

---

nowie, że chłop z tęsknotą patrzy na obszary dworskie (głos słuchacza, redaktora *C.*: „ja także!“) i pięknieby było, gdyby panowie obszarnicy złożyli jakąś deklaracyę (*sic!*), że nie są od tego, by część swej ziemi odsprzedać“. (Przepraszam, ja nie chcę oddawać ani „części“ swych pól, ja nie chcę o tem mówić, w jaki sposób i z jakim sosem mam być zjedzony, bo ja wcale nie chcę być zjedzony, i to nie w interesie własnym, tylko publicznym, bo pewny jestem, że więcej produkuję, niż dwustu chłopów, co się moją ziemią podzielą — przyp. autora). „Jakby to było dobrze, prawił mówca, gdyby u nas byli tacy chłopi jak w Czechach i Morawach (głos: bo tam nie dzielą i nie parcelują, tylko każdy trzyma swoją posiadłość w całości!)... to prawda, że tam nie dzielą; ale u nas mogli panowie swoim wpływem przeprowadzić niedzielenie gruntów chłopskich (głos: a *lex* Hupka, którą wywrócili posłowie chłopscy?!) *)... co tam, *lex* Hupka, panowie mogli innym sposobem to wprowadzić. A zresztą okazuje się dzisiaj, wobec tego, że konserwatyści nie podpisali patryotycznej deklaracyi posłów Tertila, Daszyńskiego, Głąbińskiego i tow., otóż okazuje się, że najmniej narodowo uświadomiony jest n i e chłop, lecz obszarn k!“ (huczne oklaski, mówca kończy i siada).

Wniosków mówca nie postawił — lecz oklaski zastąpiły wniosek: a więc, skoro tak, to odebrać ziemię tamtym, a dać ją chłopu!

I to się nazywa niemieszaniem polityki do programów agrarnych!! I jaki ma związek postępek kilku konserwatystów w Wiedniu z wartością agrarną ziemian? Skąd zresztą wiadomo X. S., jakby się w stosunku do wniosku prezesa Koła polskiego i tow. zachowali Kapusta i Sikora, u którego na honorowej ścianie w pobliżu świętych obrazów wisi portret cesarza? *)

Zaiste, *difficile est satyram non scribere!* Bo stawianie kwestyi w ten sposób równa się mniej więcej takiemu rozumowaniu:

Starszy Staś (trochę niedbały, trochę leniwy i trochę lekkomyślny) niedbale się obchodzi z swoim zegarkiem: nie nakręca go regularnie, zegarek chodzi źle, zatrzymuje się. Mały Jaś zazdrośnie patrzy na zegarek brata i napiera się, chciałby go mieć. „Skoro Staś niedbale obsługuje zegarek, powiada matka (wzruszona pożądliwym płaczem Jasia), to zegarek dostanie Jaś“. I Jaś wszedł w posiadanie zegarka; cieszył się nim; potem go roztworzył, porozkręcał, rozrzucił wszyskie kółka i zegarek nie chodzi... Chodziłby, gdyby wszystkie kółka znowu do kupy złożyć!

*) Poseł Hupka wniósł przed laty w Sejmie *minimum* parceli. Konserwatyści mieli wówczas większość w Sejmie, wobec jednak burzliwych protestów włościańskich, zrezygnowali z przeforsowania tej pożytecznej ustawy. Za to ci sami konserwatyści przeprowadzili ustawy szkolne, o prestacyach i tyle innych ustaw, uszczuplających ich dochody na korzyść chłopów. Mimo to X. S., z dziwnym zaiste archaizmem wnioskowania, zarzuca »panom«, iż oni są winni wadliwościom agrarnym. Podobnie swego czasu kazano chłopom, by dziękowali rządowi za zniesienie pańszczyzny, mimo, iż stany szlacheckie od tego samego rządu poprzednio bezskutecznie zniesienia pańszczyzny się domagały (*przyp. aut.*).

*) Autentyczne (*przyp. aut.*).

sunki gospodarcze, a więc należałoby uwzględnić wymagania gospodarstw małorolnych, jakoteż mniej intenzywne większych posiadłości.

Jeżeli jednak nowo wytworzone rasy mają mieć zapewniony zbyt i rozpowszechnienie w naszych gospodarstwach, muszą być poddane ścisłym doświadczeniom, któreby wykazały ich wartość i wyższość nad innemi. W tym celu centralna instytucya hodowlana musi posiadać stałe fermy doświadczalne w tych przedewszystkiem okolicach, w których klimat i typ gleby wybitnie się wyróżniają.

Co się tyczy klimatu, przy wyborze fermy uwzględnićby należało w pierwszym rzędzie rejon zachodni, o klimacie więcej łagodnym i rejon wschodni, o klimacie zbliżonym więcej do kontynentalnego. Są to tylko ogólnie zakreślone różnice klimatyczne, które zresztą powszechnie są znane, być może jednak, że przy ściślejszych obserwacyach wydzielićby jeszcze należało pewne okolice o mniej wybitnych, jednak dla kultury roślin niemniej ważnych różnicach klimatycznych. Co do typu gleby, to tu znowu należałoby odróżnić: gleby lössowe, czarnoziemy, piaski i gliny lodowcowe i t. d.

W każdym z takich rejonów klimatyczno-glebowych należałoby założyć kilka ferm doświadczalnych, połączonych ze stacyami meteorologicznemi. Na fermach tych prowadziłoby się doświadczenia porównawcze ras własnej hodowli, jakoteż odmian miejscowych. Doświadczenia takie dałyby możność oceny postępu prac selekcyjnych wobec odmian krajowych nieuszlachetnionych i hodowli zagranicznych, jakoteż stopnia aklimatyzacyi tych ostatnich. Nie można bowiem przesądzać sprawy aklimatyzacyi ras obcych, być może, że niektóre z nich okażą się podatne w tym kierunku, a systematyczne doświadczenia wykażą ich zdolność przystosowania się do naszego klimatu i warunków gospodarczych; w każdym jednak razie takich ras prawdopodobnie będzie niewiele, przez co własna hodowla zyska, w porównaniu z innemi, tem większe znaczenie.

Skreślone powyżej pobieżnie podstawy, na jakich powinna się oprzeć hodowla roślin, zdają się być racyonalne, chociaż nie można twierdzić stanowczo, aby były jedyne i niezmienne. Owszem, w miarę bliższego poznania własności odmian krajowych, w miarę postępu hodowli, mogą okazać się koniecznemi pewne zmiany powyższych zasad. Faktem jest jednak, że tak rośliny u nas uprawiane, jakoteż dziko rosnące, przedstawiają takie bogactwo form, że dla hodowcy tworzą niewyczerpane źródło, którego lekceważyć i pomijać nie można, że dalej roślinność ta pod względem swoich cech użytkowych jest mało zbadana i nieznana.

Zasady przytoczone wymagają dużo pracy, rozłożonej na dłuższy szereg lat, przez co rezultat jej nie prędko może być osiągnięty, zato możemy byc pewni, że będzie on trwalszy, aniżeli produkty dorywczo i bez należytej oceny wybranego materyału.

Zapewne Spółka producentów nasion nie będzie mogła odrazu podjąć prac w kierunku hodowli roślin, jednak pomyśleć wkrótce o tem musi, jeżeli zechce zaspokoić wymagania naszego rolnictwa, które zwłaszcza po wojnie musi szukać nowych dróg, aby módz stanąć na odpowiedniej zmienionym warunkom wyżynie postępu.

M. J.

Uwagi na czasie.

Obydwa nasze Towarzystwa, tak Galic. Tow. Gospodarcze we Lwowie, jak i Tow. rolnicze w Krakowie, mając do rozporządzenia subwencye c. k. Namiestnictwa Kr. U. O., zajęły się z wszelką gotowością sprawą odbudowy hodowli koni w Galicyi, zniszczonej wypadkami wojennymi.

Pradziad Bartosza miał morgów kilkanaście. Jego ojciec jeszcze kilka. On sam w spadku dostał tylko dwa — a gdy podzieli między synów i zięciów... będą porozkręcane kółka, które trzeba własnoręcznie obracać, — a jeżeli się mają poruszać, bo maszyna popsuta.

* * *

Na dworze już świta... Różowa zorza, cudna, pełna blasków promiennych...

Pragniemy, by ta Polska była nietylko wielka obszarem, lecz wielka i potężna siłą wewnętrzną.

Pamiętajmy zaś o jednem: Polska, kraj na wskróś rolniczy, którego włości podzielone będą między dwumorgowych chałupników i półmorgowych pastuszków, będzie Polską głodnych miast, Polską niepraktyczną, której trudno będzie zapłacić, utrzymać i wyżywić wojsko, budować koleje, gościńce i kanały, popierać i rozwijać przemysł!

* * *

Fakt, że niektórzy „obszarnicy“ źle gospodarują, nie jest motywem do rozkawałkowywania ich ziemi!

Cóż więc uczynimy, by zwiększyć produkcyę? Starajmy się przedewszystkiem, by ziemia i kierownictwo produkcyi rolnej znajdowały się we właściwych, należycie ukształconych rękach.

Socyaliści uczynili projekt ogólnego wywłaszczenia i rozdzierżawiania ziemi odpowiednio ukwalifikowanym rolnikom. Projekt — jak dużo innych socyalistycznych projektów — w zasadzie idealny — w praktyce nie przeprowadzalny.

Produkcya rolna musi pozostać produkcyą indywidualną, przedsiębiorstwem prywatnem, przynajmniej w największej części.

Z tego jednak nie wynika, by nie mogło nastąpić pewnego rodzaju „uspołecznienie“ produkcyi. By nie była wskazana, konieczna nawet kontrola produkcyi, sprawdzenie należytego władania ziemią, boć od takiego władania zawisła pomyślność gospodarcza kraju!

Od kilku lat rolnicy znajdują się pod kontrolą Starostw, Central, Ekspozytur, ba nawet... komisyonerów! Kontrola ta w wielu wypadkach przeszkadza produkcyi, bo żąda, a nie daje; a przedewszystkiem, bo jest często wykonywana przez ludzi z zawodem rolniczym i środkami produkcyi nieobznajomionych.

Lecz gdyby ten nadzór wykonywany był zapomocą zawodowych, obowiązkowych stowarzyszeń rolniczych — czy nietylko w imię ogólnego dobra, lecz nawet we własnym interesie nie podda się rolnik chętnie takiemu kierownictwu?

* * *

Nie w dalszem rozdrabnianiu i burzeniu obecnych warsztatów wytwórczości rolnej — lecz w ich sanacyi trzeba szukać uzdrowienia stosunków agrarnych!

Jak wiadomo, huragan wojenny zmiótł nietylko doszczętnie wszystkie stada galicyjskie, lecz także zniknęły prawie wszystkie robocze konie, tak te, które były własnością obszarów dworskich, jak i włościańskie. Częścią zarekwirowano je dla austryackiej armii, co pozostało, uprowadził nieprzyjaciel.

W 1915 r. w jesieni i w 1916 r. na wiosnę zakupno koni roboczych dla części kraju od nieprzyjaciela uwolnionej było łatwiejsze. Szpitale wojskowe dostarczały jeszcze nie całkiem zniszczonych koni, a handlarze doprowadzali z Węgier i Królestwa materyał zupełnie dobry i po cenach niezbyt wygórowanych. Im więcej jednak odzyskiwaliśmy ziemi, tem większe było zapotrzebowanie, a wartość konia przestała być podstawą jego ceny. Obecnie nawet za lichego broniaka płaci się kilka tysięcy koron. Z otwarciem w lecie bieżącego roku granicy ukraińskiej polepszyła się chwilowo sytuacya, nie trwało to jednak długo. Dzisiaj przedstawia zakupno koni znaczne trudności.

Aby w przyszłości mieć potrzebną siłę pociągową tak dla większych obszarów jak i dla małorolnych, musi kraj nasz starać się najusilniej, by chów koni przynajmniej na tyle się podniósł, byśmy mogli na miejscu pokryć zapotrzebowanie.

Na wyrzucone konie z armii i trenów wiele rachować nie można. Konie te nędzne i po większej części chore, nawet już transportu nie wytrzymują. Jeszcze zeszłego roku można było nabywać z c. k. armii źrebięta, obecnie i to źródło ustało. My nie jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, jak inne kraje Austro-Węgier, gdzie duże stada państwowe istnieją, a u prywatnych hodowców mimo rekwizycyi podstawa do dalszego chowu pozostała.

Wysyłany kilkakrotnie z komisyą tak do krajów reprezentowanych w Radzie państwa, jak i na Węgry, przekonałem się, iż chociaż wszędzie zaczyna brakować koni, jednak przyszłość tamże nie jest tak groźna jak u nas.

Stado radowieckie, z którego dotąd czerpaliśmy potrzebny nam materyał rozpłodowy, zostało przeniesione do niższej i wyższej Austryi. W Wieselburgu stoi 79 klaczy pełnej krwi angielskiej pierwszej jakości i 7 wyborowych ogierów. Klacze takie jak Custom po Basetlaw od Miss Maxim, Dolly Watts po St. Frusquin od Javotte, Non Grey po Grey Leg od Child's Nun, Kevelacz po Styx od Kevely, Slavonia po St, Serf od Towaros są wprost bezcenne. A ogiery Delaunay po Fortunio od Pet, Sley Fox po Flying Fox od Justitia, Cavabas po Carbine od Dolly Watts i Chilperic po Gallinule od Chilmark mogą stanąć w zawody z najlepszymi reproduktorami Austro-Węgier.

Z tego stada nabyła już nasza komisya około 30 klaczy stadnych, a obecnie na licytacyi roczniaków w Wiedniu 7 klaczek i 3 ogierki. Jeśli bowiem mamy stanąć na własnych nogach i nie oglądać się na obcą pomoc, musimy mieć w kraju zarodową pełną krew, gdyż bez tej o chowie pół krwi myśleć nie można.

Drugie stado rządowe w Waldhof ma za zadanie produkować konie pół krwi średniego kalibru. Jest to prawdziwą zasługą Eksc. Merhala, stojącego na czele hodowli austryackiej, iż tak to stado, jak i stado w Piber, gdzie się produkuje materyał o cięższym kalibrze, stoi dzisiaj o całe niebo wyżej, niźli wtedy, gdy on je swego czasu objął. Do stu kilkudziesięciu klaczy w Waldhof przeznaczono 4 ogiery pełnej krwi, z których Oiseau po Matchmaker od Ornithology i Lahire po Plum Centre od Bréda, najwyżej cenię.

W Piber jest do stu klaczy doskonale co do jakości i kalibru selekcyonowanych i ogiery pełnej krwi 3, pół krwi 2. Ogromną potęgą, a przytem szlachetnością odznaczają się kasztanowaty Daeler po Santry od Dear Lady i gniady Buffalo po Falb od Billa. Z tych obydwóch stad już także kilkadziesiąt klaczy przyszło do Galicyi.

Stada pół krwi Gidranów w Hohenlene nie widziałem, jednak sądząc po trzyletnich ogierach, pochodzących stamtąd, a oglądanych w Waldhof, dochodzi się do przekonania, iż co do kalibru, muskulatury i suchości (czem Gidrany dawniej nie grzeszyły) zrobiono ogromne postępy.

Te 4 stada pod względem hodowlanym stawiam bardzo wysoko. Posiadają one wszystkie warunki po temu, aby się doskonale rozwijać: ogromne obszary, pysznie utrzymane górskie pastwiska.

Niestety nie mogę tego powiedzieć o stadach pół krwi oryentalnej, które będą nazad przeniesione do Radowiec. Liczba klaczy, chociaż pod względem jakości nie bardzo wyrównana, jest dziś większa, jak przed wojną. Głównym szkopułem jednak, o który się postęp tego stada rozbija, jest brak pierwszorzędnych ogierów. Dlatego Eksc. Merhal, robiąc usilne starania o wyszukanie lub wychowanie odpowiednich reproduktorów, zakłada równorzędnie stadninę anglo-arabską, do której przeznaczył ogiery pełnej krwi angielskiej o formach oryentalnych kasztanowatego Csákberény po Horkay od Ujfalu i gniadego Radoteur po Beregvölgy od Radoo.

Miejmy nadzieję, iż przeniesienie stada arabskiego do Radowiec wyjdzie temu na dobre, gdyż z powodu braku paszy utrzymanie tak klaczy matek, jak i młodzieży pozostawiało wiele do życzenia.

Na Bukowinę będzie także przeniesione stado Lipicanerów i Huculów, które to obydwa stada są obecnie powiększone i w swoim rodzaju każde zadowalniające. Wojna wyrobiła ogromną sławę naszym Hucułom i konikom. Nietylko wojskowi uznali ich wielką wartość pod względem wytrzymałości na wszelkie trudy i niewygody, ale i rolnicy wyższej i niższej Austryi ubiegają się o nie. U hr. Wimphena, w okolicy między Amstetten a Waldhof widziałem świeżo założone stado raczej koników, niż Hucułów samych siwych i srokatych. Hr. Wimphen, znany sportsman i hodowca kłusaków, cieszy się swoim nabytkiem i ma nadzieję, iż po przeniesieniu rządowego stada do Łuczyny, będzie miał pepinierę dla tamtejszej okolicy.

Rzeczywiście kilkanaście doskonałych klaczy zakupiłem w styczniu bieżącego roku w stadzie rządowem w Sütveny na Węgrzech. Stado to, stosunkowo nieduże, bo liczące około 100 klaczy, prawie równomiernie pełnej i pół krwi, ma matki wyborowe i nader praktyczny sposób wychowu. Zimą i latem na świecie (właśnie, gdy tam byłem była sanna i zimny wicher) jako jedyne schronienie przydachy z trzech stron zabudowane, otwartą stroną zwrócone do południa i obfitość pościółki. Wprawdzie konie, które przyprowadziłem, były w ogrom

nym włosie, ale też zaraz łatwo u nas się zaaklimatyzowały i są do każdego użytku. Z ogierów, które tam stoją, Bogdany już bardzo podeszły w leciech i Peregryn wynajęty od rządu austryackiego, dobrze się dziedziczą. Drugie dwą ostrej krytyki wytrzymać nie mogą. Reproduktora pierwszej klasy nabyć dzisiaj trudno. Obecnie nie chciano mi nic z tego stada z wolnej ręki sprzedać. Może uda się nabyć kilka klaczy na aukcyi w Alag, która odbędzie się 11. b. m.

Węgrzy mają jeszcze prócz tego, stada rządowe pełnej i pół krwi w Kisler, pół krwi w Mezöhegyes i stado arabskie i anglo-arabskie w Babolny, a także liczne duże stada prywatne.

Zatrzymałem się trochę dłuzej przy opisie i wyliczaniu różnych stad w Austryi i na Węgrzech, głównie dlatego, by wykazać, iż rządy tamtejsze czują doniosłość hodowli koni w obecnej chwili ciężkiego położenia ekonomicznego i starają się, by po wojnie, gdy popyt skutkiem otwarcia granic dla sprzedaży koni użytkowych jeszcze się powiększy, kraje te mogły nietylko pokryć swoje zapotrzebowanie, ale i rzucić na obce rynki odpowiedni materyał. Oczywiście ceny koni przez dłuższy czas nietylko nie spadną, ale jeszcze się podniosą, a to przyniesie także finansową korzyść. Obowiązkiem tedy naszym jest wynaleźć drogi, któreby nam umożliwiły, jak to już na początku podnosiłem, rozwinięcie hodowli koni do tego stopnia, by pieniądze nasze na zakupno tychże nie potrzebowały wychodzić za granicę, ale abyśmy mogli także przez sprzedaż poza krajem uzyskać znaczne dochody. Produkta hodowli galicyjskiej mają ustaloną markę, zapytania już dzisiaj z Niemiec przychodzą. Zdaniem mojem, powinny obydwa Towarzystwa tak gospodarcze, jak i rolnicze mieć odpowiednie fundusze, aby wspólnie założyć dwa stada, jedno pełnej krwi, drugie pół krwi angielskiej i oryentalnej, których kierownictwo powierzone być powinno człowiekowi fachowemu, dającemu gwarancyę, iż stada te odpowiednio prowadzić potrafi,

Gdyby to z powodu trudności nabycia większych obszarów na pastwiska było niemożliwe, w takim razie stada prywatne już założone i mające się zakładać, powinny być silnie subwencyonowane, pod warunkiem, iż mianowany fachowy kierownik koni będzie je racyonalnie, intensywnie i postępowo prowadził, a przy zakupnie w tychże wyprodukowanej młodzieży, kraj dla celów publicznych będzie miał pierwszeństwo. W ten jedyny sposób byłaby uzyskana pewność, iż będziemy mieli swój własny odpowiedni materyał rozpłodowy do dyspozycyi. Do produkcyi konia roboczego mamy teraz wprawdzie mniej, ale dobre klacze włościańskie.

Na wstępie zaznaczona czynność, zainaugurowana w kraju, jest wprawdzie wielką pomocą dla prywatnych hodowców. Nie jest jednakże dostateczną do uwolnienia nas od zależności od innych krajów, w której przed wojną i dotąd pozostawaliśmy. My możemy stanąć o własnych siłach i otrząsnąwszy się z dawnych przyzwyczajeń. iż o każdy grosz i każdego ogiera trzeba w górę pukać, powinniśmy sami zabrać się do roboty.

Nie bądźmy tak skromni i nie sądźmy, iż nie mamy odpowiednich ludzi, którzyby całą akcyę poprowadzić mogli, ale powiedzmy to sobie także, iż każda sprawa, czy to w polityce, czy w finansach, czy w sprawach gospodarskich powinna być powierzona ludziom, posiadającym nietylko fachową wiedzę i doświadczenie, ale także chcącym i umiejącym pracować.

The right man on the right place.

Gdyby raz cała rzecz weszła na właściwe tory, jestem przekonany, iż w przyszłości mógłby kraj nasz na polu hodowli koni każdą konkurencyę wytrzymać.

Nadzwyczajny urodzaj bukwy.*)

Wiadoma to rzecz, że w czasach, gdy gospodarstwo rolne nie dopisze i brak produktów jego odczuwać się daje, wtedy zawsze na mniej lub więcej wydatną pomoc lasu liczyć można. Nasiona i owoce leśne, soki drzew, liście i latorośla na paszę, pasza leśna, trawa, ściola z mchów, liści, szpilek i gałązek, grzyby i jagody, oto produkta, których las nie skąpi, gdy zajdzie potrzeba użytkowania ich, a złożą się po temu dane naturalne, warunkujące urodzaj poszczególnych powyż wymienionych płodów.

W tym roku sprawiły owe naturalne wpływy, do których zaliczyć wypada wysoką temperaturę i posuchę panującą w pierwszej połowie lata, a których oddziaływanie nie zostało sparaliżowane nawet spóźnionymi mrozami, że lasy bukowe nietylko kraju naszego, lecz i całej Europy środkowej okryły się bukwią tak obficie, iż niknie zieleń ich liścia pod brązowym odcieniem kieliszków, zawierających bukiew, a gałęzie gną się pod jej ciężarem. Tak obfite lata nasienne w buczynach zjawiają się bardzo rzadko, a obecny brak tłuszczów czyni zjawisko to tem pożądańszem. Na znaczenie jego mogą rzucić pewne światło następujące cyfry:

Powierzchnia lasu, na której bukiew w Austryi mogłaby być zbieraną, wynosi według oszacowania przytoczonego w *Oesterreichische Forst- und Jagdzeitung* 500.000 ha. W obfitym roku nasiennym daje 1 ha powierzchni drzewostanu bukowego o pełnem zadrzewieniu przeciętnie 500 kg bukwi, o przeciętnej zawartości tłuszczu 20%. W ten sposób 1 ha dałby 100 kg oleju, czyli 500.000 ha dałoby 50 milionów kg. Przyjmując wartość 1 kg oleju na 30 K tylko, otrzymalibyśmy wartość całej produkcyi w wysokości $1^1/_2$ miliona K. Są to cyfry, mające tylko teoretyczną wartość, gdyż zebranie całej ilości bukwi jest praktycznie niewykonalne, wskazują jednak na znaczenie sprawy, o której parę słów jak następuje.

Nasienie buka dojrzewa i opada w październiku. Opadanie jego może przyśpieszyć sucha i ciepła temperatura, względnie opóźnić je pora chłodna i wilgotna. Zbiór bukwy powinien odbywać się po dojrzeniu jej, następującymi sposobami:

a) przez zmiatanie opadłej bukwy;

b) przez zbieranie pojedynczych ziarn;

c) przez obtrząsanie bukwi dokonywane przy pomocy opukiwania gałęzi.

Decyzya, która z powyższych metod ma być zastosowaną, zależy od chwilowych i miejscowych warunków. Zaznaczyć tu wypada, że do zbioru bukwi najmniej nadają się drzewa stojące na przestrzeniach zachwaszczonych, okrytych obfitą warstwą ścioły, tudzież pojedyncze drzewa o koronach słabo rozwiniętych.

Opukiwanie gałęzi może mieć dodatni wynik tylko tak długo, jak długo bukiew na drzewie znajduje się i tylko w dnie suche, gdy kieliszki są otwarte, tudzież na drzewach o koronach niezbyt wysoko osadzonych. Bukiew leżąca dłuższy czas na ziemi i nasiąkła wilgocią traci na wartości. Pod drzewami o szczególnie obfitym urodzaju może się opłacić uprzątnięcie z pod nich ścioły i chwastów przed rozpoczęciem zbioru.

---

*) Uzupełniając cenną pracę inż. C. Kochanowskiego, drukowaną w poprzednim zeszycie naszego pisma, podajemy równocześnie nadesłane nam na ten temat uwagi p. Sz. (*Przyp. Red.*).

Spuszczanie drzew przeznaczonych do cięcia i obrywanie znajdujących się na nich kieliszków z bukwią, prowadzi również do celu. Oberwane kieliszki otwierają się pod wpływem ciepła, a przy poruszaniu ich wypada bukiew. W młodnikach bukowych nie można spodziewać się zbioru.

Zebrane nasienia oczyszcza się przy pomocy grubych sit, przechowuje się zaś pod dachem w miejscach przewiewnych, przed czem należy je osuszyć przez przegartywanie w niegrubych warstwach.

Waga 1 hl bukwi wynosi przeciętnie 48 kg, ilość ziarnek w 1 hl około 200.000 sztuk.

Bukiew nie jest płodem zajętym przez państwo. Zakupnem i gromadzeniem bukwy zajętą jest Austryjacka Centrala dla tłuszczów i olejów T. A. Wiedeń I. Seitzergasse 1 i Główny Urząd zbiorczy przy c. k. Urzędzie dla wyżywienia ludności we Wiedniu I. Trattnerhof 1.

Ta ostatnia instytucya odbiera miejsze ilości bukwi za pośrednictwem swych miejsc zbioru przy c. k. urzędzie wyżywienia ludności. Obie udzielają wszelkich informacyi odnośnych.

By zbierających zachęcić i zapewnić im udział w dochodzie ze zbioru przyznała Centrala olejów i tłuszczów na podstawie upoważnienia danego przez Ministerstwo handlu i c. k. urząd dla wyżywienia ludności prawo poboru 3 kg tłuszczu jadalnego za każdych 100 kg oddanej bukwy, oprócz należytości za zbieranie. Ten dodatek tłuszczu nie będzie wliczany do przydziału na podstawie kart tłuszczowych.

Nadmiar zboża po wojnie.

Brak produktów pierwszej potrzeby i skutkiem tego wzrastająca z dniem każdym drożyzna daje asumpt pesymistom nietylko u nas, lecz i za granicą do głoszenia, że wcześniej, czy później nastąpić musi okres wszechświatowego głodu.

Malując w najczarniejszych barwach przyszłość tak ciężko przez wojnę nawiedzonej ludzkości, pesymiści ci dochodzą do wniosku, że i koniec wojny położenia nie poprawi, ponieważ na dwa główne państwa, wyrównywujące zazwyczaj swoim nadmiarem zboża braki innych krajów, liczyć zupełnie nie można.

Aby położyć kres tym niepokojącym wieściom, wystąpił z obszernym artykułem w *Neue Hamburgische Börsen Halle* Leonhard Neumann, starając się dowieść, że obawy powyższe nie mają żadnej podstawy. Posłuchajmy jego dowodzeń.

Dziś — pisze on — gdy przekroczyliśmy piąty rok wojny i zbliżamy się w szybkiem tempie do pokoju, można stanowczo twierdzić, że przepowiednie wszechświatowego głodu są absurdem. Prawda jest, że produkcya zboża w Rosyi, a zwłaszcza w Rumunii, w części z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych znacznemu uległa zmniejszeniu, ale za to w innych krajach wywozowych produkcya do tego stopnia wzrosła, że niedostatek nietylko może być wyrównany, lecz wielokrotnie pokryty.

Skutkiem środków zastosowanych przez rządy Australii, Stanów Zjednoczonych, Kanady i Argentyny, a głównie z powodu wysokich cen w latach wojennych, znacznie powiększono tereny pod uprawę zboża. W Australii znajdują się takie olbrzymie zapasy pszenicy, a w Argentynie kukurudzy, że spichrze ich pomieścić nie mogą, a ziarna ze świeżych zbiorów przybywa.

Można więc stanowczo twierdzić, że z chwilą zawarcia pokoju nietylko nie może być mowy o braku, lecz raczej o obfitości zboża, dotąd niebywałej, nawet można napewno liczyć, że okaże się pod tym względem nadmiar. Kto był właściwie wielkim nabywcą nadmiaru zboża w czasie pokoju na rynku światowym? W pierwszej linii Anglia, potem Niemcy, następnie Belgia i europejskie kraje neutralne. W krajach odbiorczych w czasie wojny, jak wiadomo, nastąpiły w kierunku produkcyi rodzimej duże zmiany. W Anglii produkcya pszenicy znacznie została powiększona; to samo da się powiedzieć o wszystkich krajach neutralnych i dlatego będą one mniejszymi odbiorcami cudzego nadmiaru. Zaprowadzony system racyonowania zboża, zakaz zużycia jego na paszę i ograniczenie zużycia na przetwory, co jeszcze zapewne, po zawarciu pokoju, na czas pewien utrzymane będzie, zmniejszy także popyt na dłuższy przeciąg czasu po powrocie do normalnych stosunków. Liczyć się również trzeba z tem, że spożywca przywykł do umiarkowania i upłynie czas dłuższy, zanim żołądek jego będzie w stanie spożyć takie ilości pokarmu, jak to było do 1 sierpnia 1914 roku.

Ze względu na powyższe okoliczności, pomimo, że to będzie brzmiało paradoksalnie, kraje eksportujące po ukończeniu wojny nie znajdą się w tak korzystnem położeniu, jakby się to zdawać mogło.

Wielkie zapasy i wzmożona produkcya znajdą się wobec zmniejszonego okręgu odbiorców. Takie położenie rzeczy musi doprowadzić do obniżenia ceny. Nie można wątpić, że w chwili, gdy zaczną się prawdziwe układy pokojowe, fenomenalnie wysokie ceny gwałtownie zaczną spadać, o ile naturalnie nie potrafi temu przeciwdziałać spekulacya. Wątpliwem jest jednak, czy nabywcy po ukończeniu wojny będą się wzajemnie przelicytowali przy nabywaniu zagranicznej produkcyi, zwłaszcza zboża, a tem samem przyczyniali się do podwyższenia cen. Przy obecnych cenach prywatnych nabywców będzie mało; znajdą się tylko amatorzy na ilości potrzebne do zaspokojenia pierwszych potrzeb. W czasopiśmie *Corn Trade News* znajdujemy zestawienie przewyżki pszenicy na rynku wszechświatowym na rok bieżący, które cyfrowo przedstawia się w ten sposób:

Stany Zjednoczone	400	milionów buszli
Kanada	100	" "
Indye	100	" "
Argentyna	100	" "
Austrya	200	" "
Ogółem	900	milionów buszli,

czyli 25 milionów ton.

Normalne zapotrzebowanie roczne krajów importujących pszenicę i mąkę pszenną wynosiło około 17 milionów tonn, a w czasie wojny znacznemu uległo zniszczeniu. Do powyższej nadwyżki dodajmy jeszcze nadchodzące zbiory w Argentynie w końcu roku bieżącego i w Indyach na wiosnę 1919 r., oraz olbrzymie zapasy pszenicy w Indyach i Australii, które nie mogły być wywiezione z braku tonażu.

Jeżeli wojna twać jeszcze będzie przez rok 1918/19, to zapotrzebowanie wyniesie 9 milionów tonn, a w razie zawarcia pokoju w końcu roku bieżącego, pojdzie do 11—15 milionów tonu. Przyjmując nawet wyższą cyfrę zapotrzebowania, widzimy, że zapasy wynoszą podwójną ilość.

Nasuwa się teraz pytanie, czy wystarczy tonnażu dla przewozu tej masy zboża, *Corn Trade Union* sądzi, że po ukończeniu wojny będzie do dyspozycyi ogromna ilość tonnażu, przyczem intenzywna budowa okrętów nietylko zostanie utrzymana, ale nawet będzie powiększona, wreszcie w rachubę wzięty być winien także szczegół, że ustanie zatapianie okrętów handlowych.

Co się tyczy zbytu nadmiaru, to wedle *Corn Trade Union* należy się liczyć z tem, że w Państwach centralnych będzie znaczny popyt na pszenicę, trudno jednak określić rozmiary tego zapotrzebowania. Wiemy pisze autor zestawienia, że zarówno Niemcy, jak i Austrya mają zapasy wystarczające, lecz wiemy również, że zapasy te są skąpe i nie wątpimy, że Państwa te będą usilnie zabiegały o zboże na rynku światowym, gdy tylko da się to uskutecznić.

Uspokajające są powyższe dane, które przeczą przypuszczeniom, że i po wojnie głód będzie dokuczać.

Przeciwnie, olbrzymie zapasy, zbogacone nowymi zbiorami, oczekują za morzem chwili, aby zaspokoić potrzeby wycieńczonej wojną i trudami ludzkości.

Z postępu rolniczego.

Zasilanie żyta tomasówką i kainitem w zimie. W *Illustrierte Landwirtschaftliche Ztg.* pisze administrator Reischel z Zolsztyna co następuje:

„Działanie soli potasowej w mieszance z tomasówką dawanej na wzeszłe żyto jest wprawdzie mniejsze, aniżeli przed siewem, ale opłaca się prawie zawsze. W wielu gospodarstwach wykaże się konieczność stosowania chociaż takiej późniejszej dawki, tem więcej, że im dłużej trwa wojna, tem bardziej wyczerpuje się siła nawozowa gleby. Samo przez się rozumie się, że taką spóźnioną dawkę uważać należy jedynie jako zabieg gospodarczy z konieczności, ale w chwili obecnej najzupełniej jest usprawiedliwionem odstąpić raczej od przyjętej reguły, aniżeli poniechać zupełnie zasilania potasem i kwasem fosforowym.

Dalej trzeba jeszcze i to dodać, że jeżeli gleba nie jest zbyt uboga w kwas fosforowy tak, że w pierwszym okresie rozwoju nie zabraknie roślinie tego odżywczego składnika, niema najmniejszych obaw co do skutku takiej dawki. Prawda, że trudno rozpuszczalny kwas fosforowy tomasówki nie rozdziela się tak szybko w roli przy dawce na żyto rozsiane, jak przy normalnem użyciu przed siewem, ale na to w obecnych stosunkach zważać nie można, ale dawać nawozy wtedy, kiedy je dostawią.

Ze względu więc na to opóźnione działanie zaleca się dawać tomasówkę jak najprędzej po zasianiu, podczas gdy z rozsypywaniem soli potasowych czekać można aż do zimy. Jeżeli więc tomasówkę wcześnie otrzymamy, możemy ją natychmiast rozsypać, chyba, że wolimy zaczekać na nadejście soli potasowej i oba te nawozy razem rozrzucić. Żyto rozkorzeniające się tuż pod samą powierzchnią może najlepiej jeszcze wykorzystać kwas fosforowy dany po siewie, reszta zaś jego pozostanie dla płodu następnego. Na ciężkich glebach, jeżeli można, lepiej dawać superfosfat, na lekkich tomasówkę.

Przy mieszaniu soli potasowej z tomasówką tej ostatniej należy dodawać co najwyżej 10—12 proc., a zresztą o więcej trudnoby się dzisiaj postarać. Rozsypując mieszankę tę na śnieg lub przy roztopach, naraża się gospodarz na niebezpieczeństwo spłókania nawozu, skutkiem czego wyżej położone miejsca mniejby zostały zasilone, aniżeli niżej. Jeżeli żyto po pogłównem zasileniu może być bez niebezpieczeństwa uszkodzenia zbronowanem, działanie nawozu będzie tem lepsze, ponieważ tomasówka dostanie się w pobliże korzeni a tylko w samem ich pobliżu rozpuszcza się.

Odnośnie do zasilenia potasem zaznaczam, że kwestyę, czy użyć surowych soli potasowych, czyli też 40% oczyszczonych, rozstrzygać może jedynie gleba sama. Na lżejszych i zupełnie lekkich, a tak samo na murszach, sole dodatkowe, znajdujące się w kainicie, działają dodatnio, a ponieważ w czasie zimy część ich zostaje wyługowaną, na piaskach korzystniej dawać kainit dopiero późną zimą. Na glebach średnich i ciężkich lepiej używać 40% soli potasowej, ponieważ używając jej, stosujemy mniejsze ilości, a tem samem zapobiegamy zeskorupieniu się powierzchni; wystarczają w tym celu 1,5—2 q 40% soli potasowej na 1 ha.

Potasowych soli nie można rozsypywać na oszroniałe lub zmoczone rośliny. Na śnieg rozsypane zwiększają zimno i działają na rolę zlewająco; dlatego też należy tego unikać. Rozsypywać trzeba zależnie od powietrza. W wielkiej liczbie gospodarstw potas dają pogłównie dopiero w styczniu do marca, ale ze względu na domieszaną do niego tomasówkę lepiej go wcześniej rozsypać, i to najlepiej przy suchym mrozie.

Na gleby lekkie daje się conajmniej 6—7 q kainitu na 1 ha. Przy dawce kainitu zaleca się również zabronowanie go, mianowicie jeżeli jest obawa o zlanie się roli, a stan roślin na to pozwala. Tam, gdzieby była niemożliwość bronowania, zastąpi je dodatniej jeszcze odziabanie“.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Tartak i jego uboczne gałęzie. Ogólna stagnacya literacka i wydawnicza szczególnie dotkliwie dała się odczuć w ciągu lat wojennych w dziedzinie literatury fachowej. Więcej niż inne działy cierpiało na tem tartacznictwo, gdyż bardzo nieliczne dzieła, traktujące o tej gałęzi, zostały w handlu księgarskim zupełnie wyczerpane. Z zadowoleniem też powitać należy doniesienie pism fachowych o pojawieniu się w nakładzie Fr. Bassermanna w Monachium czwartego wydania dzieła Fryderyka Steinbilbera: *Das Sägewerk und seine Nebenbetriebe* z r. 1918. Cena oprawionego egzemplarza wynosi 6·80 M.

W dziele tym opisuje autor na podstawie długoletnich doświadczeń i obserwacyi nietylko urządzenie tartaków i ubocznych gałęzi przemysłu tego, lecz daje także wskazówki lepszego zużytkowania produktów. Oto spis rzeczy zawartych w książce: Wstęp. Motory dla tartaków i przenoszenie siły. Wybór maszyn i rozległość zakładu. Kalkulacya budulca. Wyrób tarcic i kalkulacya jego. Wyrób skrzyń. Licznemi ilustracyami, tabelami i rachunkami zestawionymi w łatwo zrozumiałej formie usiłuje autor dać podstawę przeprowadzenia racyonalnej kalkulacyi, celem obliczenia zysku lub straty przedsiębiorstwa tartacznego.

Szczygielski.

Wiadomości bieżące.

† **Apolinary Antoni Lachawiec,** inspektor hodowlany oraz sekretarz Sekcyi chowu koni c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego we Lwowie, rozstał się z tym światem dnia 11. października br. w kwiecie wieku, przeżywszy lat 28. Zmarły, po ukończeniu akademii rolniczej w Hohenheim objął powyższe stanowisko, przyczem odznaczył się wyjątkową znajomością rzeczy i sumiennością w wykonywaniu obowiązków. Cześć Jego pamięci!

Lokomotywy dla przedsiębiorstw leśnych. Urząd gospodarki drzewnej *(Holzwirtschaftstelle)* ogłasza, że w najbliższym czasie zostanie za pośrednictwem dotyczącego wydziału, względnie głównego zakładu dla rzeczowej demobilizacyi sprzedaną osobom zainteresowanym niewielka ilość lokomotyw następującego typu: Szerokość toru 600 mm, 3 osie, ciężar próżnej lokomotywy 7·8 t, ciężar służbowy 10 t, ciśnienie osi 3·3 t, ciśnienie kół 1670 kg, najmniejszy promień 25 m, HP. 50 siła pociągowa 1720 kg, rozmiary: dług. 5180 mm, szerok. 1870 mm, wysokość 2900 mm, rozstawienie kół 1400 mm. Przy spadkach 40‰ jeszcze 22 *bruttoton* i 10 km szybkości.

Cena kupna będzie ustanowioną przez główny zakład. Większa ilość, około 80 lokomotyw podobnych typów, mogłoby być wydzierżawionych przez Ministerstwo wojny za dziennym czynszem 20 do 30 K.

Reflektanci, którymi mogą być tylko właściciele lasów lub drzewnych zakładów przemysłowych, powinniby zgłosić się w Urzędzie gospodarki drzewnej *(Holzwirtschaftstelle)* Wiedeń I.,

Reichsratstrasse 11, (godziny urzędowe od 9—3) ustnie lub pisemnie, przyczem przedewszystkiem należałoby przedłożyć dowód stwierdzający. jaka ilość drewna przy odstąpieniu lokomotywy niezwłocznie lub w ciągu oznaczonego czasu zostałaby w obrót wprowadzoną. *sz.*

Licytacya klaczy rozpłodowych. Dnia 29. października b. r. o godzinie 9 rano odbędzie się wojskowa sprzedaż koni we Lwowie w koszarach na Wulce około 16 klaczy, w Stanisławowie około 20 klaczy, w Waszkowcach n/S. około 18 klaczy. Klacze te, galic. chowu, zostaną sprzedane najwięcej ofiarowującemu hodowcy. Do kupna potrzebne są legitymacye politycznej władzy I. instancyi. Legitymacye te muszą zawierać potwierdzenie oficerów ewidencyi koni, że kupujący są hodowcami.

Kupujący są obowiązani trzymać klacze do końca grudnia 1919, a przy najbliższym peryodzie rozpłodu dostarczyć je do ogiera państwowego. Na dowód żądać można rewersu. Zarząd wojskowy ma prawo, gdy reflektuje na to, odebrać klacze niedostarczone do rozpłodu za ceny wywołane.

Przy klasyfikacyi koni klacze takie zaopatrzone będą kartami ewidencyjnemi, jeźli rzeczywiście do chowu używane są, nie będą o ile możności powołane do służby wojskowej.

Licytacya koni wojskowych w Kołomyi odbędzie się we wtorek, t. j. 22. października, zamiast w poniedziałek t. j. 21. b. m. *

W sprawie odbudowy pszczelnictwa. C. k. Namiestnictwo K. U. O. zwraca uwagę zainteresowanych, że tak jak akcya odbudowy wszelkich gałęzi rolnictwa, tak i odbudowa pszczelnictwa w kraju opiera się, w myśl norm dla odbudowy z dnia 24/IX 1917. L. 18293/II. na 3 głównych korporacyach rolniczych w kraju, t. j. na c. k. Towarzystwie rolniczem w Krakowie, c. k. Galic. Towarzystwie Gospodarskiem we Lwowie. i Kraj. Tow. »Silskyj Hospodar« we Lwowie. Wszelkie więc subwencye dla poszczególnych Towarzystw zawodowych mogą być udzielane tylko za pośrednictwem jednej z wyż wymienionych głównych korporacyi rolniczych, o ile te korporacye uznają celowość i potrzebę subwencyi i przedstawią c. k. Namiestnictwu K. U. O. odpowiednie wnioski w tym kierunku. *

Ważne dla pszczelarzy. Dnia 30. września b. r. odbyła się w Kraj. Urzędzie Gospodarczym we Lwowie konferencya w sprawie ustalenia rozdziału cukru dla celów pszczelniczych. Obecni byli dr. Wł. Szwedzicki, dr. Aleksander Raczyński, Wł. de Preval, Mieczysław Drohocki, dr. Jan Leciejewski, Ludwik Pierzchała i insp. Terpylak. Po długiej dyskusyi przyjęto wniosek dra Aleksandra Raczyńskiego, ażeby 18 wagonów cukru rozdzielić między 3 główne korporacye rolnicze po 6 wagonów. Na wniosek ten, z wyjątkiem insp. Terpylaka, wszyscy jednogłośnie się zgodzili.

Zwalczanie parchów u koni. Wkrótce po wybuchu wojny rozwinęła się zaraza parchów u koni, powodując konieczność wydania energicznych zarządzeń tak w armii, jak i u władz cywilnych, między innemi także i c. k. Ministerstwa rolnictwa. W odnośnych reskryptach zwracało to ostatnie uwagę zainteresowanych na doniosłe znaczenie wczesnego rozpoznania tej choroby, natychmiastowe doniesienie o niej władzy w celu możliwie jak najszybszej pomocy lekarskiej, zarazem przeprowadzenie koniecznego oczyszczenia i desynfekcyi stajen i naczyń. Przy oddawaniu niezdatnych koni wojskowych gospodarstwom ustanowiono w porozumieniu z zarządem wojskowym cały szereg zarządzeń weterynaryjnych, zwłaszcza w kierunku dalszej opieki weterynaryjnej takich koni. W tym też celu polecono urzędującym lekarzom weterynaryjnych pouczenie właścicieli koni o istocie zarazy i o jej tępieniu. Mimo tego jednak zaraza nie została dotychczas usunięta, koniecznem też okazuje się jej dalsze zwalczenie. By zatem wydane zarządzenia mogły przynieść pożądane skutki, zaleca się wszystkim właścicielom koni zwracanie bacznej uwagi na posiadane zwierzęta i w razie wystąpienia jakichkolwiek objawów choroby (chęć drapania się, wypadanie włosów, guzki na skórze i t. p.) natychmiast zawiadamiać władze o pojawieniu się zarazy, by opieka lekarska mogła być zawczasu udzielona. *

Pierwszy kurs handlowo-sklepowy dla kobiet odbędzie się w bieżącym roku we Lwowie staraniem Pracy Narodowej Kobiet Polskich. Kurs ten ma za cel wyszkolenie pewnej ilości kobiet w handlu spożywczym, w którym znaleźć mogą odpowiednie i wdzięczne pole pracy, zakładając samodzielne przedsiębiorstwa, lub pracując jako kierowniczki w sklepach Kółek rolniczych i powstających obecnie tak silnie instytucyi współdzielczych.

W tym celu zajmie się kurs szczególniej zapoznaniem słuchaczek z towaroznawstwem, z rachunkowością kupiecką, z korespondencyą handlowo-sklepową i buchalteryą. Kurs trwać będzie od 1. listopada przez przeciąg czterech miesięcy, po trzy godziny dziennie i odbywać się będzie w godzinach wieczornych, od 6 do 9, celem umożliwienia udziału w nauce osobom zajętym w rannych godzinach pracą zawodową. Po skończeniu kursu złożą słuchaczki egzamin przed specyalną komisyą i otrzymają świadectwa. Celem otrzymania bliższych informacyi i zapisania się na kurs zgłaszać się należy do Pracy Narodowej Kobiet, u Sokoła l. 1., między godz. 6 a 7 wiecz.

III. Austr. »Dzień« kooperatywy rolniczej. W roku 1906 odbył się we Wiedniu pierwszy podobny »Dzień«, w styczniu roku 1910 drugi, oba z jak najlepszym wynikiem. Obecnie, po dłuższej przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi, odbędzie się we Wiedniu w dniu 7. listopada b. r. trzecie takie zebranie w sali sejmowej dolno-austr., a to na skutek zaproszenia Ogólnego Związku Stowarzyszeń gospodarczych w Austryi. Z porządku dziennego obrad należy podnieść sprawozdanie o stanie stowarzyszeń rolniczych w Austryi i 20 letniej działalności Ogólnego Związku Stowarzyszeń gospodarczych w Austryi, dalej referaty o stanowisku Stowarzyszeń gospodarczych wobec gospodarki wojennej i ich zadań w gospodarce przejściowej, o odszkodowaniach szkód spowodowanych wojną w stowarzyszeniach gospodarczych na obszarach wojennych i o odbudowie stowarzyszeń gospodarczych w tychże okolicach, o poparciu wypłat przez stowarzyszenie i wreszcie o zaopatrzeniu na starość urzędników i funkcyonaryuszy stowarzyszeń gospodarczych.

Obrady powyższe, w których wezmą udział zastępcy stowarzyszeń i związków gospodarczych, zarazem władz państwowych i krajowych wszystkich krajów austryackich, budzą w szerokich kołach wielkie zainteresowanie, tem bardziej, że odnoszą się do spraw bardzo ważnych dla ogółu. *

Krajowe biuro dla obrotu jarzynami i owocami. Z dniem 1. października 1918 zorganizowano zostało na podstawie rozporządzenia c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności z dnia 26. sierpnia Krajowe biuro obrotu jarzynami i owocami »Boj«, którego kierownictwo objął z ramienia c. k. Namiestnictwa Krajowego Urzędu gospodarskiego c. k. sekretarz skarbu Andrzej Bajda.

W zakres zadań tego Biura wchodzi uregulowanie obrotu jarzynami i owocami w kraju, którymi handel w obrębie kraju pozostaje na razie wolny.

W celach kontroli obrotu zaprowadził jednak Urząd dla wyżywienia ludności we Wiedniu obowiązek wykazywania się przy transporcie kolejowym certyfikatami przewozowymi, które wydaje wyłącznie Krajowe Biuro obrotu jarzynami i owocami we Lwowie przy ul. Mickiewicza l. 26. Tytułem zwrotu kosztów administracyjnych ustanowiona została przez Urząd dla wyżywienia ludności i na jego rzecz opłata od certyfikatów wynosząca 1 K od 100 kg owoców, a 50 K od 100 kg jarzyn.

Wywóz owoców i jarzyn poza granice kraju będzie dopuszczalnym dopiero po pokryciu potrzeb konsumcyi krajowej.

Celem zapobieżenia wywozowi usuwającemu się z pod kontroli władz krajowych, uzyskało Krajowe Biuro zapewnienie, że Wiedeńskie Centrale Biuro jarzynowo-owocowe nie będzie robiło użytku z przysługującego mu prawa wystawiania certyfikatów przewozowych, o ile chodzi towar galicyjski.

Krajowe Biuro obrotu jarzynami i owocami »Boj« wzięło sobie również za zadanie ochronę konsumentów przed wyzyskiem i w tym celu będzie przeprowadzało ścisłą kontrolę przekraczania cen maksymalnych. Ceny te wynoszą za kapustę i buraki 40 K. za 100 kg w handlu hurtownym loco stacya załadowania.

Obrót kasztanami i żołędzią. Poprzednie zarządzenia dotyczące obrotu kasztanami i żołędzią zostały częściowo zmienione przez Urząd dla wyżywienia ludności. Najistotniejsza zmiana polega na tem, że gromadzenie kasztanów i żołędzi zostało poruczone głównemu urzędowi zbiorczemu przy c. k. Urzędzie dla wyżywienia ludności i że odbiór ma być uskuteczniany przez istniejące w poszczególnych okręgach miejsca zbiorcze Urzędu dla wy-

żywienia ludności. Obowiązek zbioru kasztanów i żołędzi, ciążący na uprawnionych do zbioru, względnie na gminach, zostaje utrzymany, jak również dotychczasowa cena, wynosząca K 30 za centnar metryczny kasztanów, względnie K 70 za centnar metryczny żołędzi. Z zebranych ilości kasztanów i żołędzi wolno uprawnionemu do zbioru zatrzymać taką ilość, jakiej potrzebuje na karmę we własnem gospodarstwie. Zaznacza się, że gminy mają prawo do połowy ceny za zebrane przez nie kasztany i żołędzie. Przepisane doniesienie nie należy już jak poprzednio skierowywać do Centrali pasz, lecz do głównego urzędu zbiorczego przy Urzędzie dla wyżywienia ludności (*Hauptsammelstelle beim Amt für Volksernährung*) we Wiedniu I., Trattnerhof 1. *sz.*

Akcya na rzecz biednej młodzieży lwowskich szkół średnich. Przed rokiem założył się we Lwowie komitet złożony z profesorów średnich uczelni lwowskich, który postawił sobie za zadanie przyjście z pomocą materyalną młodzieży uczącej się, rzuconej skutkiem wojny w skrajną nędzę. Młodzież ta — owa przyszłość naszego narodu — obecnie niestety źle odziana, pozbawiona możności sprawienia sobie obuwia, źle odżywiona, podpada rozlicznym chorobom, z których wiele — zwłaszcza gruźlica — kończy się śmiercią. Udzielenie pomocy tej części naszej ludności jest też zadaniem bardzo poważnem, zważywszy, że do niej i od niej nasza przyszłość zależy. Chętnie też spełniamy życzenie komitetu i otwieramy listę składek na wszczętą akcyę pomocy w naszem piśmie, apelując do naszych Czytelników o nadsyłanie składek pod naszym adresem.

Redakcya Rolnika.

Z krajowego Urzędu odbudowy. C. k. Namiestnik zamianował p. Kazimierza Trzcińskiego kierownikiem Ekspozytury rolniczej na powiat nowosądecki, p. Józefa Cyrus Sobolewskiego na powiat myślenicki, a p. Józefa Buczka na powiat mielecki. *

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego.

Z Walnego Zebrania członków Oddziału brzozowskiego. Dnia 8. lipca b. r. odbyło się. w Brzozowie Walne Zebranie tamtejszego Oddziału Towarzystwa Gospodarskiego, na które zjechała się. szczególniej ze względu, iż Oddział ten dopiero w tym roku został założony, nader pokaźna liczba 184 członków.

Posiedzenie otworzył prezes Oddziału p. Antoni Kraiński, który zdał sprawozdanie z działalności Oddziału w ciągu ubiegłego czasu i podkreślił, że potrzebę istnienia Oddziału zrozumiano, co najdobitniej uwydatnia się przez ciągłe wpisywanie się nowych członków, których liczba do dnia 1. lipca wyniosła 282.

Działalność Oddziału w czasie sprawozdawczym dostosowała się do niezwykłych warunków, w jakich się znajduje obecnie kraj cały. Główną troską Oddziału było zabezpieczenie bydła hodowlanego przed wszelkiemi rekwizycyami.

Umieszczono 1 buhaja na stacyi w Humniskach. Postanowione urządzić spęd buhaji w Brzozowie, Trześniowie i Dydni, aby w ten sposób można było wybrać odpowiednie sztuki i umieścić je na stacyach.

Oddział zażądał dla powiatu 30 wagonów tomasyny, jednakowoż ze względu na małą ilość, którą przydzielono dla Galicyi, spodziewać należy się bardzo małego przydziału.

Sprawę założenia Spółki handlowo-rolniczej odłożono na czas późniejszy, a tymczasem postanowiono korzystać z istniejącej już Spółki hodowców i rolników w Sanoku.

Oddział bardzo czynnie zajmował się popieraniem próśb reklamacyjnych rolników, którzy zgłaszali się w tym względzie do Oddziału, a zasługiwali na to.

Sprawozdanie p. Antoniego Kraińskiego przyjęto bez dyskusyi, poczem zabrał głos p. Franciszek Trzciński i w dłuższem przemówieniu wystąpił przeciwko klasyfikowaniu bydła hodowlanego i wystawianiu certyfikatów ochronnych, a przeciwnie żądał zaprowadzenia ochrony wogóle bydła rogatego.

W tej samej kwestyi zabierał jeszcze głos ks. Borczyk, p. Kraiński, księża Lach i Królicki oraz p. Korczyński, który również wystąpił przeciwko klasyfikacyi bydła.

P. Korczyński wystąpił z wnioskiem, aby o ile 50% ogólnej ilości bydła znajdującego się w powiecie nie można było zaliczyć do hodowlanego, wogóle zaprzestać klasyfikacyi. W dyskusyi nad tym wnioskiem zabiera głos p Scholz, który podnosi, że rekwizycya bydła jest w dzisiejszych nienormalnych czasach nieuniknioną niestety, jednakowoż przy rekwizycyi gmina ma prawo głosu i może wiele bydła uchronić. Według mówcy, klasyfikacya bydła hodowlanego nie wiele pomoże, a trzeba odnieść się do czynników miarodajnych, aby ochrona nowa była przeprowadzona na tych samych podstawach, jak to ma miejsce w krajach zachodnich monarchii. Na zakończenie swego przemówienia p. Scholz postawił następujący wniosek:

»Ponieważ stosunki gminne mogą pozostawić pewne wątpliwości co do równomiernego rozdziału bydła na rzeź, wskazanem jest wszczęcie akcyi na wzór krajów zachodnich monarchii, mającej na celu ścisłe ograniczenie sztuk bydła, wymaganych bezwzględnie na danym obszarze. Z drugiej strony, gdyby akcya ta nie dawała widoków pomyślnego załatwienia, należy jąć się wszelkich środków i sposobów ochrony bydła, a tem samem i klasyfikowania«.

Uchwaleniem tego wniosku dyskusyę nad sprawą klasyfikacyi bydła zakończono.

W dalszej części zebrania zgłoszono jeszcze następujące wnioski:

P. Scholz proponuje utworzenie przy Oddziale brzozowskim Sekcyi sadowniczo-pszczelniczej;

P. Feliks Bąk żąda odniesienia się do władz kompetentnych, aby z kontyngentu zboża zabranego pozostawiono pewną część jego dla każdej gminy na nasienie;

P. Korczyńskiego, by walne zebrania członków Oddziału brzozowskiego odbywały się co miesiąca.

Wniosek ten na uwagę p. Trzcińskiego został zmodyfikowany co do terminu, aby Zebrania odbywały się co kwartał.

Powyższe wnioski postanowiono oddać do rozstrzygnięcia Radzie Oddziału, a załatwienie ich ma ona przedstawić następnemu Walnemu Zebraniu.

Na tem porządek dzienny został wyczerpany i Zebranie przez przewodniczącego zamknięte.

Z. Jar.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 67. Który z tryerów do czyszczenia i sortowania ziarna okazał się w praktyce najlepszym? *G. A.*

Pytanie 68. Z początkiem lipca b. r. wybuchła w mojej stajni jakaś zaraźliwa choroba u bydła rogatego. Na tę chorobę zapadają tylko wysoko cielne jałówki i młode krowy po 1-szem cielęciu. Do dnia dzisiejszego, mimo pomocy weterynarza, padło już 12 sztuk, co czyni 20% ogólnego stanu. Objawy choroby: W 1 dniu traci sztuka ochotę do jedzenia i przychodzi gorączka, oczy czerwienieją, zachodzą mgłą, cieknie z oczu; następnie gorączka się podnosi, cieknie z nosa śluz i do dni 3 sztuka pada.

Po zabiciu okazało się zapalenie mózgu, a u niektórych sztuk przy takim samym przebiegu skonstatował weterynarz, *notabene* po zabiciu, zapalenie kiszek. Żadnej sztuki nie zdołano uratować i musiano wszystkie dobić. Badano chemicznie i bakteryologicznie skład wody, co wykazało, że woda jest zupełnie wolna od wszelkich bakcylów i zdatna do użycia. Równocześnie była zmieniona pasza tak na pastwisku jak w stajni, przeprowadzono desinfekcyę stajni, nie pomogło nic i choroba trwa dalej.

Ze względu, że choroba dalej się szerzy, wobec której jestem bezradny, proszę uprzejmie Szanowną Redakcyę o jaką radę w tej sprawie, za co byłbym bardzo wdzięczny.

Pytanie 69. Jak najkorzystniej zużywa się żołędź jako karmę dla świń? czy samą żołędzią świnię opaść można, a w takim razie ile żołędzi jeść ma sztuka na 100 kg żywej wagi. *W. G.*

Wieści z prowincyi.

Z Cieszanowskiego.

Drogą naocznego stwierdzenia na gruntach przez wybrane w tym celu komisye ustalono, że z powodu posuchy, która w powiecie tutejszym trwała od połowy marca do 3. czerwca, a którą pogarszał jeszcze wschodni suchy wiatr, następnie z powodu deszczów z gradem i mrozów nocnych, jakie miały miejsce od 3. do 10. czerwca, zniszczone zostały zupełnie trawy w miejscach suchszych — w miejscach zaś mokrych wynosi zbiór siana z 1 hektara 120 kg.

Mokrych łąk w powiecie jest około 483 h, zatem cały zbiór pierwszego siana da około 580 q. Przyjmując produkcyę roku 1917 za podstawę obliczenia przypuszczalnego zbioru otawy w bieżącym roku, to otrzymamy w roku 1918 z otawy $^1/_3$ cz. zbioru z roku 1917, tj. 42.100 q, czyli łącznie 42.583 q całorocznego zbioru. Co się tyczy stanu słomy, zużywanej jako paszy, to ta zupełnie niedopisała; skutkiem bowiem posuchy nie miała wzrostu, następnie skutkiem deszczów zgniła — nie przedstawia żadnej wartości jako karma, a nadaje się li tylko jako nawóz W stosunku do roku zeszłego przedstawia się stan słomy cyfrowo jak 1:10.

Stan bydłą bez cieląt, a razem z końmi wykazuje 23.800 sztuk. Na wyżywienie tych 23.800 sztuk potrzeba przez najmniej $5^1/_2$ miesięcy zimowych po 3 kg na sztukę, razem 1.155 wagonów siana po 10.000 kg, powiat zaś posiadać będzie zaledwie około 421 wagonów. Gdy się zważy, iż posucha i mróz zniszczyły buraki i ziemniaki, grad i mróz zboże, to dochodzi się do przekonania, że powiat tutejszy stoi wobec straszliwej klęski.

*

Rozmaitości.

Dezorganizacya rolnictwa w Rosyi. Zniszczenie przemysłu jest faktem niezaprzeczonym. Proklamacya rządu bolszewickiego o zniesieniu prywatnej własności ziemskiej przyczyniła się do zniszczenia prawie wszystkich majątków ziemskich. Uprawa roli zmniejszyła się o 15%. Nadto w posiadaniu Niemiec znajdują się gubernie najwięcej uprawne (60 – 70%). Chłopi nie uprawiają wcale gruntów przywłaszczonych sobie, gdyż nie są pewni. czy ziemia ta pozostanie ich własnością na stałe. Inwentarz i bydło w większych majątkach, przeważnie wzorowo zagospodarowanych, skradziono lub zniszczono. Również inwentarz rolniczy chłopów znajduje się w stanie opłakanym. W czasie wojny rosyjskie fabryki maszyn rolniczych wyrabiały 20% normalnej produkcyi, co naturalnie potrzebom rolnictwa wystarczyć nie mogło. Obecnie są używane przeważnie stare maszyny rolnicze. Ze względu na brak maszyn i inwentarza żywego w latach następnych, obszary pod uprawę będą musiały uledz dalszemu zmniejszeniu, a oddziała to też na gatunek zbiorów. Ponieważ Rosya przez okupacyę niemiecko-austryacką utraciła 28 milionów dziesięcin uprawnych gruntów, pozostaje jej zatem tylko 76 milionów dziesięcin. Uwzględniając zmniejszenie się w r. 1917 uprawy roli o 15%, dojdziemy do rezultatu, że zbiór odbędzie się tylko z 65 milionów dziesięcin. Jeżeli plon wypadnie średnio, to wyrazi się w 4.250 milionów pudów zboża i ziemniaków, prawdopodobnie jednak będzie znacznie mniejszy. Przypuszczając, że ludność Rosyi zredukowała się do 120 milionów, nie trudno wyliczyć, że na głowę przypadnie tylko 33 pudów zboża i ziemniaków, wobec 45 pudów przed wojną. Jeżeli obliczymy zboże potrzebne dla zasiewu, pozostanie na głowę 25 pudów, a zaznaczyć jeszcze trzeba, że nie liczone zostało zboże i ziemniaki dla bydła. Sądząc z powyższego, można napewno twierdzić, że w roku 1918/19 będzie kompletny głód także po wsiach. Jakie wynikną następstwa dla narodowo-ekonomicznego stanu Rosyi, łatwo sobie wyobrazić, zważywszy, iż wywóz zboża i produktów rolniczych w czasie pokoju i przed rewolucyą wynosił 75 do 80% całego eksportu i cały bilans handlowy państwa oparty był na produkcyi rolnej. Nie na tem się jednak zakończy katastrofalna sytuacya rosyjskiego rolnictwa; grożą mu jeszcze inne liczne powikłania. Zniszczenie i upadek większych posiadłości jest pierwszem stadyum anarchii; nastąpi niewątpliwie drugie, mianowicie walka pomiędzy mniejszymi posiadaczami ziemi a chłopami rolnymi, zaś potem chłopami bezrolnymi. Następstwo: nowe podziały ziemi, a stąd świeże powikłania, zmniejszenie uprawy i zubożenie wsi. — Przegrupowanie ludności wiejskiej jest nieuniknione; znaczy to, że ludność ta rozpadnie się na dwie grupy: jedna liczniejsza, składać się będzie z proletaryatu chłopskiego, a druga wytworzy burżuazyę chłopską. (*Tyg. roln.*).

O polskich robotników w Niemczech. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Stanu był poruszony smutny los 600.000 robotników polskich z Królestwa i Galicyi, zatrzymywanych przeważnie przemocą w Niemczech. Na skargi odpowiedział wyniośle przedstawiciel rządu niemieckiego hr. Lerchenfeld, twierdząc, że robotnik polski w Niemczech ma się zupełnie dobrze. A tymczasem mimo interpelacyi posłów polskich w parlamencie berlińskim i, przyznać trzeba, interwencyi posłów socyalistycznych niemieckich stosunki wśród robotników polskich nic a nic się nie polepszyły. Stan ich pod względem kulturalnym i ekonomicznym przedstawia berliński tygodnik *Die Hilfe* z sierpnia b. r. Polscy robotnicy znajdują się w środowisku zupełnie sobie obcem pod względem językowym; junkrzy i fabrykanci, zatrudniający nawet setki robotników polskich, nie uważ ją za stosowne trzymać ani jednego urzędnika, znającego język polski dla pośredniczenia między niemieckimi pracodawcami a robotnikami polskimi. Bardzo często robotnik musi mieszkać w ciasnej, nieopalonej i wilgotnej norze, często — jak to już na tem miejscu wskazywaliśmy — jest przedmiotem znęcania się barbarzyńskiego ze strony junkrów. W jednym z urzędowych postulatów »Stowarzyszenia dla naukowych badań gospodarczych« znajduje się taki ustęp: »Starszy prezydent von Batocki wprost ubolewa, że robotnicy polscy są w jego wschodnio-pruskiej ojczyźnie tak źle traktowani, gdyż wielu właścicieli ziemskich uważa za dowód szczególnego patryotyzmu dawanie robotnikowi polskiemu jako wrogowi kraju jak najniższej płacy«. Komendy w Szczecinie i Münster wydały rozporządzenia, które polskie masy robotnicze w Westfalii i na Pomorzu doprowadzają do rozpaczy. Na podstawie rozporządzenia komendy w Münster należy robotnika polskiego, nie chcącego po upływie kontraktu odnawiać go, zmuszać do tego pogorszeniem żywności, oświetlenia, miejsca spoczynku itp.

Należy nadto zwrócić uwagę na ten fakt, że w Prusiech znajduje się około 100.000 robotników polskich, przeważnie z przed wojny, z obecnej okupacyi austryackiej, którym od przeszło 4 lat nie udzielono ani razu urlopu dla odwiedzenia rodziny. Najwyższy czas, aby tą sprawą zajęło się Koło polskie i upomniało się o słuszne ludzkie prawa naszych rodaków. (*Tyg. roln.*).

Głosy Czytelników.

To i owo.

Czasy obecne przypominają mi dziecinne lata, kiedy to opowiadano mi o stworzeniu świata, o stworzeniu ziemskiej skorupy. I dziś chaos niesłychany, prawdziwy bigos, który niemiaszki przez półpięta roku przyrządzali, a teraz go strawić nie mogą. Siliłem się na przeczytanie tych tysiącznych rozporządzeń różnych central pod firmą jedną: c. k. Namiestnictwa, i... prawie nic nie rozumiem. Nie wiem właściwie dotąd, czy mi wolno jeść jarzyny, ile zechcę, czy też jedząc je, popełniam zbrodnię? I może znów z tego chaosu wyjdzie świat nowy, zreformowany, ale na starych resorach, i potoczy się w nieznaną przyszłość, po różnych wybojach, z chorobami, które nam ta bezcelowa a straszna wojna zaszczepiła.

Rok ten dziwnie nie umiarkowany. Po strasznej posusze wiosennej, słoty w lecie, początek października

słotny i bardzo zimny, a wreszcie teraz znów prawie upały. Poczciwa ta ziemia, że jeszcze jakie takie plony wydaje. Widzę, jak ludziska ugory charatają na razówkę i sieją pszenicę lub żyto bez wszelkich nawozów. Sieją też porośnięte ziarno, bo lepszego nie ma. Myszy zaczynają się rozmnażać, ale nie ma strachu, bo w każdym zdaje mi się powiecie, są już mianowani „kierownicy akcyi tępienia myszy polnych“ z dosyć szerokim zakresem działania. Żal mi tych panów i nie zazdroszczę im nowych tytułów honorowych, bo jak dotąd, nie widać, by się kto zabierał do walki z myszami, czas przełomowy, chwile nader ważne i ciężkie,

któż by teraz myślał o głupich myszach. Jeżeli państwa wojujące zawrą upragniony pokój, to i myszom sprawimy porządne lanie: wypożyczymy u niemców gazy trujące i odpowiednie maszyny a sprawa wytępienia myszy będzie stanowczo rozwiązana.

Czytałem niedawno w *Rolniku*, że jeszcze teraz, nawet podczas wojny, były tu i ówdzie „obrzynki“ lub „dożynki“, a nawet były wiersze, jakie dziewczęta śpiewają w Mikulicach. Mojem zdaniem, ten stary zwyczaj polski, nie zasługuje na dalsze pielęgnowanie, tem więcej teraz, gdy żniwa odbywają się przy pomocy jeńców i wojsk austryackich, a płaci się tak, że kiedyś, następcy nasi, nie zechcą w to wierzyć. Obrzynek taki nie obejdzie się bez muzyki i tańców, co w tych czasach szczególniej bardzo razi, a czasem sprowadza bardzo nie pożądane awantury, a już żadną miarą nie przyczynia się do podniesienia kulturalnego naszego ludu. Wiele zacnych, pięknych zwyczaji zatraciliśmy nieopatrznie, możemy z czystem sumieniem zarzucić zwyczaj, przypominający dawne, ciemne czasy: pańszczyzny i pijaństwa, krwawych bitek chłopskich.

Sprawa reformy agrarnej, to sprawa bardzo ciężka i ważna. Próbował ją rozwiązać p. Henryk Karczewski, próbuje p. Jerzy Turnau, ale to pewne, że ani za pierwszego ani drugiego zdaniem nie pójdzie p. Żardecki, a tem mniej ludowcy, nie zadowolą oni się przyrządzaniem paszy dla nich przez obszarników. Troską naszą powinno być, by tę wymodloną Ojczyznę postawić na silne nogi własne i wtenczas dopiero zabrać się nietylko do reform, ale poprostu do całkiem nowej budowy państwa silnego, opartego na własnych siłach. Drażnieniem nie dojdziemy nigdy do niczego.

Sprawy to bardzo poważne, ale jeszcze nie na czasie. Już podczas tej wojny potworzyły państwa cen — tralne różne zabawki państwa, które się już rozłamują, bo inaczej być nie mogło. Jeżeli przeto wierzymy w to, że Ojczyznę znów całą mieć będziemy, a ja w to najświęciej wierzę, to zamiast drażnić się wzajemnie, budować nowe prawa przed czasem, starajmy się zjednoczyć silnie, zbliżyć do tych, którzy w pocie czoła pracują na tej naszej ziemi, którzy ją szczerze, bez zastrzeżeń kochają i z garści nie puszczają, a potem, w własnym domu, w własnem ciele prawodawczem, ci, którzy pozostaną i doczekają tych świetlanych czasów, będą radzić nad tem, jak urządzić, by wszystkim było znośnie, by wszyscy byli zadowolonemi dziećmi tej ukochanej Ojczyzny.

Mamy wielkie bogactwa w kraju: węgiel, naftę, sól i trudno pojąć, dlaczego nam właśnie tych niezbędnych artykułów brakuje? Jakże tu mówić o odbudowie kraju, gdy cegielnie nie mają węgla? Świeczki nędzne sprzedają po koronie za sztukę, bo niema czem świecić! Sól czarna po dwie korony za kilogram i każdy płaci, bo bez soli żyć trudno. Wszystko z naszej spiżarni mają ci, którzy nas do nędzy doprowadzają, nam brak wszystkiego.

Z paszą krucho bardzo, tem gorzej, że słoma owsiana i jęczmienna zbutwiała, przegniła wskutek długiej słoty. Buraki pójdą pewnie na nieoszacowaną marmoladę, a krówki rozpoczną głodówkę w tej błogiej nadziei, że i im kiedyś słoneczko zaświeci. Była nadzieja, że jeszcze młodą koniczyną (ścierniówką) będzie się można ratować. I to się nie udało, bo pokosy leżały cały tydzień na deszczu. Ziemniaki nie najgorsze, byle nie gniły. Pamiętam rok taki: straszna posucha, potem długotrwałe deszcze, ziemniaki wydały plon dobry, niestety! gniły bardzo. Prócz tego ziemniaki kopie się niedojrzałe, bo późno były sadzone, szczególniej niebieskie, kopią ludzie krase, bo jeszcze łupka schodzi. Jabłka z tych samych zdaje się powodów bardzo się psują.

W dniu 8. sierpnia r. b. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek Tadeusza i Annę hr. Dzieduszyckich do grobu familijnego w Zarzeczu. Ubyli ludzie, którzy tylko dobrze czynić umieli. Gdy podniosłem myśl oświaty kobiety wiejskiej, gdy trzeba było praktycznie myśl tę przeprowadzić, Oni to hojnie postąpili, bo odstąpili nietylko oficyny i część pałacu w Zarzeczu, ale cały kurs dla dwudziestu dziewcząt zaopatrzyli w mąkę, ziemniaki, światło, opał itd., a w dniu zakończenia kursu wszystkich gości przyjęli u siebie. Ś. p. hrabina Anna każdej z kursistek zawiesiła na szyi medalionik z Matką Boską i błogosławiła na lepszą drogę życia.

A kiedy dla dorastających chłopców urządziłem kurs całoroczny w Zarzeczu, również odstąpili salę w pałacu i na każdym kroku popierali sprawę oświaty ludu. Cześć Im! Pozostawili też godnego następcę, hr. Pawła, który idzie w ślady rodziców. Niech Mu Bóg pomaga!

St. Zalasiński.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

ODEZWA
w sprawie założenia współdzielczego Instytutu naukowego.

Odbyta w Lublinie w dniach 7., 8. i 9. lutego 1918 r. pierwsza konferencya z wszystkich ziem polskich uznała na podstawie referatu dyrektora Stefczyka konieczną i pilną potrzebę utworzenia „Współdzielczego Instytutu naukowego“ i upoważniła podpisany Komitet do podjęcia wszelkich starań celem najrychlejszego przeprowadzenia tego postanowienia.

Instytut ten z siedzibą w Krakowie ma być ogólnonarodowym zakładem, powołanym do tego, aby:

a) popierać i rozwijać naukę o współdzielczości;

b) kształcić ludzi, uzdolnionych do należytej pracy na różnych stopniach i w różnych typach zrzeszeń i związków spółkowych;

c) rozkrzewiać wiadomości, zasady i idee współdzielcze wśród najszerszych sfer społeczeństwa polskiego.

W tym celu będzie Instytut utrzymywał i prowadził następujące zakłady lub oddziały swoich czynności:

1. Bibliotekę współdzielczą i muzeum współdzielcze wraz z czytelnią;

2. stały wyższy kurs nauk współdzielczych;

3. kurs naukowy dla lustratorów stowarzyszeń współdzielczych;

4. kurs społeczny;

5. specyalne kursy dla pracowników w poszczególnych typach stowarzyszeń współdzielczych;

6. odczyty i wykłady z zakresu kooperacyi;

7. oddział wydawniczy z księgarnią współdzielczą a z zastępstwami i biblioteczkami przy Spółkach.

Na ufundowanie tego Instytutu potrzeba zebrać najmniej milion koron z dobrowolnych ofiar; nieodzownem jest bowiem stworzenie silnych podstaw materyalnych dla Instytutu, jeżeli ma pozyskać do pracy najlepsze siły naukowe, a tylko takie mogą w całej pełni sprostać swemu zadaniu.

Dotychczas zdołano zebrać blizko 300.000 K. Aby jak najrychlej zamierzone dzieło wspólne do skutku doprowadzić, zwracamy się z apelem do całego społeczeństwa polskiego o czynne i możliwie wydatne poparcie. Gdy bowiem dokonuje się wielki przełom w podstawach bytu całego narodu, potrzeba, aby się w nim jak najbujniej i jak najgłębiej krzewił zdrowy ruch spółkowy, aby życie narodu kształtowało się i rozwijało na tych zasadach sprawiedliwości, solidarności i wzajemnej pomocy, jakie tkwią w ruchu współdzielczym i stanowią jego żywotność. Wtenczas tylko zdołamy skutecznie stawić czoło rozkiełznanemu sobkostwu, bezwzględnemu wyzyskowi oraz hasłom rozstroju i nienawiści, wtenczas tylko zdołamy wyplenić chwasty, które wojna wychowała, a przygotować grunt i wytworzyć pomyślne warunki dla twórczej i jednoczącej pracy. Niechajże więc każdy według możności przyłoży rękę do rychłego zbudowania kuźnicy naukowej, z której wychodzić i rozchodzić się mają odpowiedzialni ludzie, ożywczy duch i dobra i wnikać jak najszerzej w głąb narodu.

Obok znaczniejszych ofiar, zdolnych znacznie przyspieszyć otwarcie Instytutu, pożądane są również jak najliczniejsze ofiary drobniejsze i czynne zainteresowanie się ludu naszego tą dla niego właśnie szczególniej doniosłą sprawą.

Wszyscy ofiarodawcy pomieszczeni zostaną w księdze pamiątkowej założenia współdzielczego Instytutu naukowego.

Skoro tylko zebrany zostanie dostateczny fundusz zakładowy, przystąpi podpisany Komitet do założenia Towarzystwa Instytutu współdzielczego, co zostanie w właściwej chwili podane do publicznej wiadomości. Statut Towarzystwa i statut organizacyjny Instytutu samego są już opracowane i przyjęte na posiedzeniu Komitetu, odbytem w Warszawie w dniu 10. czerwca 1918, a nadto są wdrożone inne kroki przygotowawcze dla bezzwłocznego wprowadzenia Instytutu w życie, skoro tylko na to pozwolą zebrane na założenie i zapewnione na utrzymanie fundusze.

Dary założycielskie na współdzielczy Instytut naukowy prosimy przesyłać lub wpłacać przez kasę Banku krajowego we Lwowie albo Filię Banku krajowego w Krakowie, do Krajowej Centralnej Kasy dla Spółek rolniczych we Lwowie, ul. Mickiewicza 3. Referentem Komitetu jest dr. Franciszek Stefczyk, Lwów, ul. Mickiewicza 3.

Kraków, dnia 3. października 1918.

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI
WSPÓŁDZIELCZEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO

Ks. Stanisław Adamski
Patron Spółek, Poznań.

Inż. Zygmunt Chmielewski
Szef sekcyi w Ministerstwie roln. w Warszawie.

Stanisław Śliwiński
Dyrektor Syndykatu rolniczego

Romuald Mielczarski
Dyrektor Związku stowarzyszeń spożywczych, Warszawa.

Dr. Wiktor Lechowski
Wiceprezes stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, Lwów.

Dr. Franciszek Stefczyk
Dyrektor krajowego Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek, Kraków i Lwów.

BIBLIOGRAFIA.

»Wiadomości Gospodarcze«. Ostatni zeszyt tego tygodnika, wydawanego nakładem Komitetu Technicznego w Lublinie, a poświęcony sprawom polskiego przemysłu, handlu i rolnictwa zawiera, jak zwykle artykuły ekonomiczne i obszerny dział informacyjny. Z obfitej treści przytaczamy, co następuje:

Prof. Dr. St. Kutrzeba: Wisła w historyi gospodarczej Polski (V).

Korespondencye: A. Morozewicz: I. Zjazd kupiectwa polskiego w Warszawie.

Kronika gospodarcza: Podstawy waluty polskiej. Pokłady miedzi w Polsce. — Wzajemne Towarzystwa ubezpieczeń na życie. — Państwowa szkoła budowlana. — Seminaryum dla nauczycielek rzemiosł. — Cegielnie i cementownie Gslic. przemysł naftowy. — Polskie Tow. naftowe. — Związek właścicieli ziemskich na Ukrainie. – Stosunki ekonomiczne Rosyi w r. 1917. — Zamknięcie obrotu baczkami winnemi na Węgrzech. — Podlasie.

Obwieszczenia: Ruch pocztowy między obszarami okupowanymi a Rumunią. — Zniżki ceny przywozu materyałów budowlanych dla odbudowy w Polsce. — Obniżanie ceny sprzedaży kuponów na odpowiedź.

Przegląd prasy: W sprawie zapaów węgla. Warszaw. »Wiadomości bankowe«. — »Siła«.

»Ziemianin« organ Związku w Warszawie Nr. 8. za sierpień zawiera: J. Lutosławski: Myśl rosyjska w sprawie agrarnej. St. Zieliński: Błędne koło, Jan Janota Bzowski: Słusznem jest dać świadectwo prawdzie. S. Ukielski: Kolejnictwo polskie. Ze Związku Ziemian. Z Ministeryum rolnictwa. Z praw Rady Stanu. Z. tow. i instytucyi rol. Z postępu rolniczego. Z praktyki rolniczej. Drobne porady. Różne wiadomości. Przegląd piśmiennictwa. Z rynków zbożowych i produktowych. Z rynku pieniężnego.

Ceny na rok 1918.

Aż do odwołania ważne są następujące ceny za 1 kg towaru suchego, zdrowego, nie zagrzanego i nadającego się do dalszego przechowania.

Oznaczenie towaru	Cena za 1 kg w halerz.	Oznaczenie towaru	Cena za 1 kg w halerz.
Liście jerzyny, poziomek i malin .	200	Łodygi słonecznika	15
Łodyga pokrzywy .	35	Perz czysty i suchy	25
Liście pokrzywy .	35	Nasiona chwastów .	45
Żołędzie	70	Gorczyca dzika . .	100
Kasztany dzikie . .	30	Bukwa	100
Owoce klonu, jaworu, wiązu i lipy .	75	Ziarna słonecznika .	100
Nasiona akacyi . .	40	Ziarna arbuzów, melonów i ogórków	100
Owoce jarzębu zwykłego wielkoowocowego i klonolistnego, głogu (szypszyny, dzikiej róży) derenia, suszone na powietrzu	50	Kaczany kukurydziane	15
		Pestki śliwek, moreli i t. p. . . .	10

Towar wilgotny, który musi być dopiero suszony na miejscu zbiorczem w celu umożliwienia przechowania na składzie, podlega odpowiedniemu potrącaniu.

Główne Biuro zbiorcze przy c. k. Urzędzie żywnościowym
Ekspozytura dla Galicyi we Lwowie.

Wiadomości handlowe.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.
Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica lub orkisz:		Fasola *)	100·—
do 31. stycznia 1919	160·—	Soczewica *)	150·—
od 1. lutego „	140·—	Bobik *)	90·—
Żyto:		Wyka uprawna *)	70·—
do 31. stycznia 1919	160·—	Wyka dzika *)	50·—
od 1. lutego „	140·—	Łubin *)	70·—
Jęczmień:		Peluszka *)	70.—
do 31. stycznia 1919	140·—	Ziemniaki	20·— [1]
od 1. lutego „	120·—	Siano	25·— [2])

Owies	120·—	Słoma: z pod cepów	14·—
Kukurydza *)	50·—	z pod maszyny	12·—
Proso *)	50·—	Otręby	11·—
Hreczka *)	100·—	Len: nasienie	130·— [3])
Groch *)	120·—	włókno	60 — 380.—
„ pastewny	60·—	Siemię konopne	200 — 450—

[1]) Za przechowanie przez zimę znofiarowanych w jesieni ziemniaków dopłaca się 2 K.

[2]) Za paszę odebraną w stanie prasowanym należy do ceny powyższej doliczyć dodatek K 3·20 od 1 q.

[3]) Za towar *prima* dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany dalszy dodatek K 10·—.

*) Ceny dawne.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc wrzesień 1918 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni				
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm	z opadem	jasnych	pochmurnych	max. temp. v 0°	min. temp. v 0°
I. (1–10					11·9	18·5	13·5	14·6	90	65	86	80·4	7	7	6	6·7	28·1	6	0	3	0	0
II. (11–20)					11·8	20 6	13.8	15·4	86	58	81	75·2	3	4	5	4·1	4·7	5	4	2	0	0
III. (21–30)					10·7	19·6	13·4	14·5	88	58	79	74·9	7	5	3	4·8	12·5	4	2	2	0	0
średnie za miesiąc					11·39	19·57	13·54	14·83	88·0	60·4	82·1	76·86	5·6	5·3	4·7	5·21	—	—	—	—	—	—
Suma					—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	45·3	15	6	7	0	0

maximum ciśnienia powitrza » — + 744·5 mm dnia 16
minimum „ „ » — + 732.2 mm dnia 12
maximum temperatury » = + 29·0° dnia 25
minimum » = + 3·5° dnia 30

Dla mies. lipca średnia piętnastoletnia (1896—1910)
ciśnienia powietrza = 739·91 mm
temperatury » = +13·30°
ilości opadu = 54·8 mm.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 6. do 12. października 1918.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
6 n				+3·6	+12·0	+5·1	+12·0	+3·6	5·5	7·4	6·1	93	71	94				2	3	3	—	
7 p				5·4	13·5	10·8	13·8	3 0	6·3	7·9	8·4	94	69	89				10	10	10	—	
8 w				5·7	16·6	13·7	18.4	5·6	6 5	10·6	10·2	96	75	83				3	10	2	3·9	●
9 ś				11·4	19·1	14·9	19·2	11·2	9·6	12·7	12·1	96	77	96				6	9	10	8·3	●
10 c				12·5	12·4	11·6	14·9	11·6	10·5	10·0	9·7	98	94	96				10	10	10	1·3	●
11 p				12·0	16·1	11·0	16·3	11 0	9·8	12·0	9·2	95	88	94				10	10	0	—	≡
12 s				13·5	17·1	14·1	17·4	9·6	11·1	11·4	10·9	97	79	92				10	7	9	—	

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.
Z drukarni E. Winiarza.